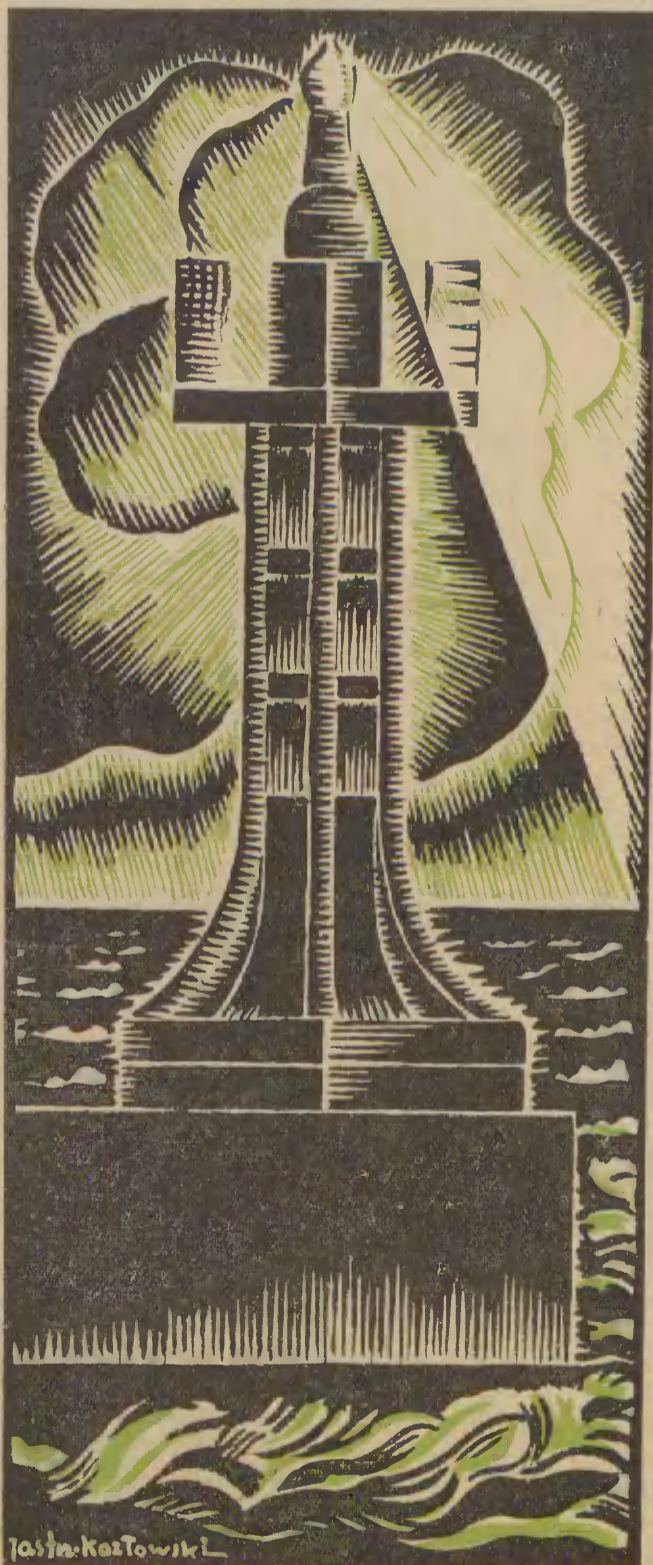


30  
Gr.

# WŁATARNIA MORSKA

„PRZEZ MORZE DO MOCARSTWA”



TYGODNIK

ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY

POLSCE NAD MORZEM

Nr. 30 - GDYNIA, 19. sierpnia 1934 r.

# My, Gdańsk i Niemcy



Dnia 6-go sierpnia b. r. podpisaliśmy z Gdańskiem szereg układów natury gospodarczej, które przekreślają znaczenie tak zwanej „umowy warszawskiej” z roku 1921-go i stosunki nasze z Wolnem m. Gdańskiem skierowują na odmiennie tory. Rokowania, które doprowadziły do celu, trwały siedem miesięcy i szły niesłychanie opornie, albowiem Gdańsk nie kwapił się zbyt do załatwienia kwestji najważniejszej, a mianowicie do zrzeczenia się specjalnych kontyngentów importowych, oraz uznania, iż gdańskie władze celne muszą wykonywać wszystkie rozporządzenia centralnych polskich władz celnych, co dla normalnego funkcjonowania naszego aparatu celnego było prostą koniecznością.

Nowy układ reguluje następujące problemy:

a) sprawy celne, b) udział Gdańska w kontyngentach przywózowych, c) obrót pomiędzy Polską i Gdańskiem produktami rolnictwa, ogrodnictwa i rybołówstwa, d) sprawy weterynaryjne, e) przepisy sanitarne przy przewozie artykułów żywności, oraz f) przepisy o ochronie roślin.

Z powyższego wynika, iż Gdańsk zrzekł się prawa sprowadzania towarów zakazanych do przywozu na terytorjum Polski i w ten sposób zlał się niejako z polskim obszarem celnym praktycznie, lecz w zamian zato zyskał udział procentowy w kontyngentach polskich, rozdzielanych przez Centralną Komisję Przywozu w Warszawie.

Ponieważ dokładny tekst umów nie był dotychczas ogłoszony w prasie, przeto nie jest nam znany, trudno jest krytycznie omawiać wartość gospodarczą owego nowego układu.

Gospodarcza wartość owej zmiany polegającej na zrzeczeniu się przez Gdańsk własnych kontyngentów przywózowych w zamian za procentowy udział w ogólnopolskich kontyngentach, polega w całości na tem, jak wysoki jest ten „procentowy udział”, o czem jakoś dyskretnie milczą doniesienia „Pata”. Uważamy, że dla jasności sprawy, tego rodzaju szczegóły powinny być ogłoszone publicznie, albowiem dla ekonomisty nie wystarczy powiedzenie, że udział Gdańska w polskich kontyngentach jest procentowy, gdyż może ów procent wynosić mało i dużo — od 5 do 95 procent. Takie sprawy nie znoszą niejasności i niedomówień.

Cały zaś nowy układ z Gdańskiem zależeć prócz powyższego będzie od dobrej woli Gdańska, który zobowiązał się uzgodnić swoje ustawodawstwo o obrocie artykułami żywnościowymi z ustawodawstwem naszym.

I znów należało ogłosić termin, a mianowicie, kiedy to uzgodnienie nastąpi.

Są to wszystko szczegóły bardzo ważne, bez znajomości których nie można stwier-

dzić, czy nowy układ ma wartości realne, czy też nie.

Zawieramy od czasu do czasu różne umowy handlowe i gospodarcze z naszymi sąsiadami, przy których trudno jest coś zarobić. Do tego czasu zarabiał na nas Gdańsk, a nie my na Gdańsku. Podobnie mają się sprawy z Niemcami. W stosunku do Niemiec znajdujemy się w impasie handlowym, gdyż Niemcy nie mają czem płacić!

Lecz w sprawach handlowych z innymi krajami mają one układy rozrachunkowe, tylko z nami ich nie mają.

Z jakiej więc przyczyny nie postaramy się o taki układ rozrachunkowy? Przecie w umowach handlowych pomiędzy państwami nie chodzi o papierki z pieczę-

ciami, lecz o realny pożytek! O te realne wartości chodzi eksporterom i producentom polskim i to są kwestje ogromnie ważne.

Swojego czasu entuzjazmowano się zawarciem układu handlowego z Niemcami, który wywozowi polskiemu nie nie dał, aczkolwiek spodziewaliśmy się rzeczy wielkich — baczmyż więc, aby nasz układ ostatni z Gdańskiem nie wykazał nowych dziur bez dna.

Ekonomiczne rozważania nad naszymi stosunkami handlowymi z Niemcami i z Gdańskiem doprowadzały nas do tego czasu do wniosków, że nie umiemy zarabiać na tych terenach naszej ekspansji — przeto byłoby dobrą rzeczą, gdyby się ten stan zmienił, chociażby częściowo przez nowy układ z Gdańskiem.

Andrzej Wachowiak

## Na granicy zachodniej

W turystyce polskiej modne są dzisiaj morze i góry. Pociągi przewożą w ciągu lata setki tysięcy turystów i wycieczkowieców do tych dwóch ośrodków turystycznych, napełniając je gwarem i życiem. Niepohamowaną falą płyną od południa na północ i naodwrot masy ludzi żądne wrażeń i wypoczynku. Mimo kryzysu widzimy też stałe, choć powolne podnoszenie się stanu urządzeń sanitarnych i stopy życiowej tak na północy, jak i na południu Polski. Rozbudowują się bowiem tak kąpieliska nadmorskie jak i letniska i stacje klimatyczne górskie.

Zdając sobie sprawę z znaczenia turystyki, nieraz decydującego o losie i istnieniu niektórych miast, wybrałem się w drodze na południe, szlakiem nadnoteckim wzdłuż granicy zachodniej naszego kraju. Wbrew ogólnie utartemu zdaniu bowiem kresy zachodnie nie są bynajmniej gołą „perkowo-buraczaną” równiną, ale mają poza mnóstwem lasów i wód, szczególnie w okolicach Chodzieża (Chodzież — ten (r. m.) dlatego: do Chodzieża a nie do Chodzieży) i Czarnkowa (Czarnków, miasto powiatowe w Woj. Poznańskim na kresach zachodnich) tereny bardzo faliste, przypominające żywo precudną „szwajcarską” kaszubską. Dobrze utrzymane drogi, schłodne wsie i miasteczka, cisza, spokój i warunki higieniczne i kulturalne na najwyższym w porównaniu z innymi okolicami kraju poziomie, przy znacznej taniości utrzymania, powinny być pobudzić turystykę polską do zainteresowania się temi stronami. Niestety!

Okazało się mianowicie, że dzielni Poznańczycy przy wszystkich swych zaletach jednej rzeczy — a mianowicie „autoreklamny” i reklamy wogóle, nie doceniają zupełnie. Do rozmaitych „Pipidówek” zażydzonych, zaśmieconych, bez elektryki, gazu, wody i kanalizacji zjeżdża na skutek reklamy tysiące ludzi, bogacąc i ożywając je, a na piękne kresy zachodnie nie zajrzy „pies z kulawą nogą”, bo w Polsce o nich zupełnie głucho.

Dlatego też kresy zachodnie ongiś bogate i życiem kipiące — aby użyć właściwego wyrazu — poprostu zamierają. Wrażenie z wizyty w miastach zachodnio-kresowych jest wręcz niesamowite. Targi pustoszeją, bo towaru wozić niema dla kogo, wystawy sklepowe wyglądają tak, jakby przed godziną ukończył się przemarsz falangi nieprzeliczonej Normandów. Nuda i pustka beznadziejna. Jeden turysta staje się powodem sensacji, rozmów i domysłów. Restauracje i lokale, jakichby kresowym miasteczkom pozazdrościć mogła stolica — puste.

Tylko słończko dobrotliwe zalewa tę nędzę snopami jasnych promieni, praży nieprzejrzaną obszarę lasów i zagajników

sosnowych, które powietrze napełniają balsamiczną, żywiczną wonią.

Od Czarnkowa wiedzie droga wzdłuż malowniczej doliny Noteci do Wielenia, kresu naszej wycieczki. Wielień leży na samej granicy niemieckiej, tuż nad Notecią, a przedzielony jest od Niemiec mostem zamkniętym od strony polskiej zaporą czerwono-białą a od strony niemieckiej czarno-białą.

Ongiś kwitnące, rzemiosłami, rękodzielnictwem i sztuką słynne, prawie do 1800 roku Książęco-Sapiehowe miasto, dzieli dziś los miast kresowych, powoli konając. Z 6000 mieszkańców w roku 1914—15 ubyło bezmała 50%. Liczbę mieszkańców podniosła o 800 osób Warszawa, przysyłając do Wielenia, do zakładu Sióstr Marji (dawniejsze pedagogjum Beheim-Schwarz Bacha) ubogich, będących na utrzymaniu miasta starców. W obszernym, stylowym rynku wielieńskim, okolonym wieńcem pachnących lip, wszystkie kamienice puste i od 2000 zł począwszy (wzgl. nawet taniej) do nabycia.

Gdy wszystkie miasta polskie walcą z brakiem mieszkań, Wielień walczy z brakiem mieszkańców. Emeryci, drobni rentjerzy czy kapitaliści, za roczne komorne w Poznaniu, a za półroczne w Warszawie lub Gdyni mogliby w Wieleniu być właścicielami kamienic. Miasto posiada elektrownię zupełnie nowoczesną, piękną plażę i łazienki nad Notecią, piękny park, pocztę, sąd, kilku lekarzy, aptekę, kolej, kościół katolicki, zbór ewangelicki, bóżnicę — jednym słowem, wszystko.

Każde miasto kresowe jest niejako fortecą polskości. Wyludnienie naszych miast kresowych będzie cofaniem się na korzyść sąsiada. W interesie słowiańszczyzny leży, aby element polski na kresach zachodnich krzepł i potężniał. Dlatego na miasta kresowe powinien baczniejszą uwagę zwrócić Z. O. K. Z., starając się gdzie należy o ulgi dla obywatelstwa kresowego, o dogodną komunikację, o propagandę, mającą na celu zaludnienie miast kresowych a temsamem ochronę ich przed zagładą. Również władze administracyjne i skarbowe mogłyby się walnie do ożywienia miast kresowych przyczynić, gdyby w odpowiednich memorjałach, władzy przełożonej, na ujemne skutki wyludniania się kresów uwagę zwrócić potrafiły.

Miasta kresowe trzymające się doskonale wśród burz i najazdów kilku wieków muszą obecną kryzys przetrwać, muszą żyć, aby na rubieżach zachodnich dalej pełnić posłannictwo kulturalne.

Jest obowiązkiem społeczeństwa w tej ciężkiej roli kresy zachodnie podtrzymać moralnie i materialnie co najlepiej zrobić można przez skierowanie na sezon jesienny masowej turystyki na zachód Polski.

# Z polskiego wybrzeża

(Korespondencja własna)

Hel.

Przepraszam miłych turystów i kuracjuszków obojga płci z powodu nienadania do „Latarni Morskiej” dalszych swych spostrzeżeń z Helu, obiecanych w wydaniu z dnia 5 bm., gdyż jestem zajęty zbieraniem dokładnych wiadomości i legend ludowych, bardzo interesujących, choćby, że tak powiem z „kaszubskiego egzotyizmu” jakoteż wyszukiwaniem źródeł historycznych, które, jak się okazuje, są bardzo obszerne i niedające się ująć kilkoma zdaniem, zaś po skompletowaniu prześlę do następnego wydania jako całość historii Helu, rozpoczynającej się już od IX wieku.

A więc, przybyłem na plebanję, przyjęty serdecznie przez miejscowego proboszcza przew. księdza Hieronima Grzenia, który oddał do mojej dyspozycji całe historyczne archiwum parafjalne. Z niego też korzystam, poruszając narazie sprawę bieżącą. Po długich staraniach o plac pod kościół, do uwieńczenia których i miejsca w lwiej części przyczynił się naczelnik tutejszej gminy p. Klemens Kohnke, rozpoczęto budowę 19. X. 1932 r., a ofiarna, bezpłatną pracą tutejszego społeczeństwa i ofiarami i datkami letników i turystów — wystawiona wspaniała w stylu nowoczesnym świątynia Pańska, konsekrowana już 6. X. 1933 r. przez J. E. ks. biskupa dra Okoniewskiego, niejako Latarnia i Wieża miłości pod wezwaniem Bożego Ciała i ku czci Najświętszej Marji Panny Wniebowziętej, jako Gwiazdy Morza, wg. projektu szambelana Cybichowskiego i przy niestrudzonej i pełnej wysiłku pracy budowniczego Konstantego Chyły, kaszuba z Helu.

Pozostało jeszcze wiele do zrobienia, jak otynkowanie kościoła, brak zegara na wieży, witrażowych okien, chorągwi, a to z braku środków materialnych, lecz miejscowe społeczeństwo w miarę możliwości usuwa braki, a choćby jako skromny dar — ofiarowanie dzwonu przez straż graniczną i wojskowość tutejszą, kupno ambony i wielu przedmiotów liturgicznych przez p. majora Władysława Pawłowskiego z małżonką, oraz urząd gminny ofiarował 1000 zł. W roku ubiegłym gościł Hel Pana Prezydenta prof. Ign. Mościckiego, który był zdumiony rozmachem budowy, udzielając pomocy materialnej. Podziękowałem za udzielone mi informacje oraz dysponowanie archiwum historycznym, jednemu kaszubowi — przew. księdzu proboszczowi Grzeni, udając się bezzwłocznie do Urzędu Gminnego, gdzie zastałem pracującego nad łamigłówkami finansowymi drugiego kaszuba p. Klemensa Kohnke — naczelnika tutejszej gminy, a przy poznaniu się na twarzy jego zauważyłem pewne niezadowolenie, a z właściwą sobie swadą kaszubską szerze burknął pianissimo, jednak usłyszałem, do sekretarza gminy dosłownie: „jest drewniana piła”, to jednak bardzo życzliwie mnie informował, że wioska Hel liczy 1.500 mieszkańców stałych, pozatem w czasie sezonu przebywa około 2.000 osób, przybywających sezonowo do pracy, liczba letników i kuracjuszków dosięga 14.000 osób, zaś turystów i miłośników morza w roku przeszłym, na pobyt kilkudniowy, około 50.000 osób. Tutejsza ludność samorzutnie i z własnych dobrowolnych składek w 1922 r. zbudowała elektrownię, którą powiększyła uchwała Rady Gminnej w 1927 r. o 50 k. m., a w r.

bieżącym sprowadzony jest zmontowany dalszy nowy motor o sile 60 k. m., czyli że wioska Hel obecnie posiada pełne elektryczne oświetlenie. Urząd gminny bezpośrednio po zakończeniu bieżącego sezonu przystąpi do regulacji głównej arterji komunikacyjnej od dworca kolejowego obok kościoła po przez las tuż przy latarni morskiej do plaży nad wielkim morzem. Ludność tutejsza okazała wiele zrozumienia i oddała wiele pracy przy budowie linji kolejowej Gdynia—Hel, która się kończy na samym cyplu i jest bardzo życzliwie



## Członkowie Komitetu Budowy Kościoła

Od lewej ku prawej stoją: budowniczy p. Konstanty Chyła, p. Budzisz Emil, p. Balcerzak Ludwik, p. Jan Cejnowa, p. Leon Hirsz, p. Klemens Kohnke naczelnik gminy, ks. prob. Grzenia, p. majorowa Kazimiera Pawłowska, p. W. Nassalski nasz współprac., major W. Pawłowski, p. K. Chyła, p. W. Lisakowski, p. Józef Ciemiński — z tyłu: p. Klemens Konkel i p. Antoni Kohnke.



usposobiona do turystów, a szczególnie do braci polskiej z kraju, będąc w całości lojalną do władz Państwa, składając dziękczynienia za opiekę i dobrobyt, jaki nastąpił tutaj pod rządami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Na miejscu istnieje 20 urzędów z resortów wszystkich ministerstw, oraz Muzeum Morskie, stacja morska, kapitanat portu i wiele innych, oraz gminne turystyczne biuro informacyjne.

W końcu lipca b. r. entuzjastycznie przyjmowała braci Adamowiczów. Podziękowałem za udzielone informacje i udałem się do trzeciego kaszuby — naczelnika stacji kolejowej p. Wiktora Saracha, nie-

zmordowanego pracownika nad utrwaleciem ducha polskości na cyplu, który jest dość dobrze znany ze swojej pracy w Łaskowicach i Katowicach na tem polu, a w Helu jako prezes i członek zarządów, jak Związku Strzeleckiego, kolejowego Przystosobienia Wojskowego i Związku Strzeleckiego, niejednokrotnie wspierając wszelkie godne poparcia poczynania ofiarną ręką. On też mnie pocieszył, że tężyzna ducha i bezgraniczna miłość Ojczyzny w tutejszem młodem pokoleniu dają całkowitą rękojmię zniweczenia wszelkich szatańskich zamiarów wroga, czychającego nieustannie na piękny półwysep i wielkie polskie morze.

Następnie udałem się do Nadleśnictwa tutejszego, zastając w biurze p. Bielowskiego Witolda — nadleśniczego, który drobiazgowo mnie objaśnił o ochronie drzewostanu na półwyspie i powiększaniu tegoż, o ochronie przed pożarami, o zalesianiu wydm, o ochronie brzegów, które to prace wymagają nadludzkiej wprost wysiłków, a z roku na rok upiększają półwysep ku szczeremu zadowoleniu turystów i miłośników piękna natury. Podziękowałem za cenne wiadomości, któremi przy sposobności podzielię się z sympatykami „Latarni Morskiej” w najbliższym wydaniu.

W. N.

## Kronika wybrzeża

### Hel

#### Sezon słabnie

Na całym półwyspie helskim daje się zauważyć słabnięcie sezonu, który w roku bieżącym i tak nie był zbyt świetny, a to z całego szeregu przyczyn, z których najważniejszą jest kryzys. Jednakże, pomimo wszystko, rozwój ruchu turystycznego na Helu rozwija się z roku na rok.

### Kartuzy

#### Rozwój straży pożarnej

Kartuska Ochotnicza Straż Pożarna od czasu swego założenia w 1888 r. złożyła tysiąckrotne dowody ofiarności i poświęcenia dla społeczeństwa. Posiada dziś już 29 placówek, zaopatrzonych w należyty sprzęt pożarniczy i poszczycić się może nawet jedną sikawką motorową. Godnym podniesienia jest fakt, że w oddziale kartuskim istnieje oddział żeński samarytańsko-pożarniczy, a także same oddziały powstałe mają niebawem na terenie powiatu w Żukowie, Sierakowicach i Sulęcynie.

### Puck

#### Z Tow. Śpiewu „Moniuszko”

W tych dniach odbyło się nadzwyczajne walne zebranie towarzystwa śpiewaczego „Moniuszko” pod przewodnictwem prezesa p. Franciszka Szornaka. Między innymi postanowiono brać udział w uroczystościach obchodu 50-lecia istnienia „Towarzystwa Upiększania Miasta”, oraz ofiarowano na cele powodzian kwotę 20 zł.

### Jastrzębia Góra

#### Sezon jeszcze trwa

Sezon letniskowy w Jastrzębiej Górze, która się może poszczycić ślicznym parkiem, piękną plażą, oraz szeregiem ładnych will, trwa jeszcze w całej pełni. Słabą stroną tej prawdziwie pięknej miejscowości jest komunikacja — brak kolei, oraz nieregularna komunikacja autobusowa. Gdyby się ten mankament udało usunąć, Jastrzębia Góra stałaby się perłą naszych letnisk nad morzem.

## Składajcie ofiary

na powodzian

**KLEMENS KOHNKE**  
WĘDZARNIA RYB

HEL TEL. 5

Wszelkie gatunki ryb  
morskich, wędzonych  
i świeżych z własnego połowu.

# Marynarki wojenne Bałtyku

Floty wojenne wielkich mocarstw oraz Stanów Zjednoczonych, są przedmiotem licznych omówień w prasie zagranicznej, mało jednak wspomina się o innych państwach, a to z tego powodu, że floty te mają lokalne znaczenie i na zagadnienia morskie ogólnoswiatowe wpływu decydującego nie wywierają. Jeśli chodzi o państwa bałtyckie, dla Polski posiadają one pewne znaczenie i na programy zbrojeń tych państw na morzu musimy zwrócić uwagę. Należy zaznaczyć, że zbrojenia morskie państw bałtyckich noszą przeważnie charakter obrony wybrzeża, a więc defensywny. Nie należy jednak pod wyższe określenie podciągać Rzeszy, gdyż jej flota ma zupełnie inny charakter, a na podstawie charakterystyk najnowszych jednostek bojowych floty niemieckiej dochodzimy do przeświadczenia, że okręty typu „Deutschland” i inne są budowane przede wszystkim do działań samodzielnych na duże odległości, na wzór słynnego z czasów wojny krążownika „Emden”. Wyprawy korsarskie niemieckich okrętów wojennych lepiej się udawały, aniżeli regularne bitwy morskie, w tym też kierunku, zdaje się iść niemieckie plany morskie.

Poważniejszymi flotami na Bałtyku dysponują właściwie cztery państwa: Polska, Niemcy, Szwecja i Danja. Z pozostałych państw większe znaczenie posiada flota Z. S. R. R.

Flota niemiecka składa się z następujących jednostek: 3 pancerniki po 10 000 ton wyporności, uzbrojone w 6 dział 280 mm., 8 — 150 mm., 4 działa przeciwlotnicze oraz 6 wyrzutni torpedowych. Okręty tego typu rozwijają szybkość 26 węzłów (węzeł — 1853 m/godz.) oraz promień działania do 19 tys. mil morskich; 1 krążownik 6 000 tonnowy, uzbrojenie: 6 dział 150 mm., 4 przeciwlotnicze i 12 wyrzutni torpedowych, szybkość 32 węzły, moc zainstalowanych maszyn (turbiny Diesla) 72 000 KM, promień działania 7 000 mil; 3 krążowniki (1928 r.) po 7 000 ton, uzbrojenie: 17 dział 152 mm., 4 przeciwlotnicze oraz 12 wyrzutni torpedowych, szybkość 32,5 węzła, promień działania do 7 500 mil; 1 krążownik z r. 1925, pojemność 5 500 ton, uzbrojenie jak krążownik z 1929 r., szybkość 27 węzłów; 1 krążownik lekki o wyporności 1 250 ton, uzbrojony w 8 dział, 12 torpedowców z 1928 r., rozwijających szybkość do 33 węzłów oraz 6 torpedowców przedwojennych uzbrojonych oprócz lekkiej artylerji w wyrzutnie torpedowe. Łodzi podwodnych flota niemiecka nie posiada.

Flota wojenna Szwecji składa się z jednostek starszych, pochodzących z r. 1905—1918, są to: 3 okręty obrony wybrzeży a 7 600 ton, uzbrojenie stanowi 4 działa 280 mm. oraz 8 dział 152 mm., szybkość maksymalna 22,5 węzłów. Oprócz wymienionych okrętów obrony wybrzeży Szwecja posiada jeszcze 7, lecz znacznie starszych, bo z r. 1896—1905 wartość bojowa tych okrętów jest mniejsza, jak również ich

wyporność. Z nowszych okrętów: 1 krążownik 5 500 ton, 14 krążowników lekkich o wyporności 560, 1050 ton, 6 torpedowców częściowo zmodernizowanych, 16 łodzi podwodnych oraz krążownik-lotniskowiec 4 500 ton, zabierający większą ilość min oraz 8 samolotów.

W skład floty duńskiej wchodzi następujące okręty: 3 okręty obrony wybrzeży a 3 500 ton, 2 ślup'y a 1 000 ton, 20 torpedowców oraz 10 łodzi podwodnych.

Flota Z. S. R. R. na morzu Bałtyckim posiada skład następujący: 2 pancerniki przedwojenne częściowo zmodernizowane o wyporności 23 000 ton każdy, uzbrojone w 28 dział oraz 4 wyrzutnie torpedowe, szybkość 23 węzły; 2 krążowniki po 6 800 ton, 3 łodzie podwodne a 850 ton z r. 1929, oraz kilkanaście starych, przedwojennych torpedowców.

Flota Estonji: 1 torpedowiec z 1916 r. o małej wartości bojowej oraz 4 kanonierki. Posiadane 2 niszczyciele Estonia sprzedała Peru, a na ich miejsce ma być utworzona flotylla łodzi podwodnych oraz torpedowców. Łotwa posiada 2 łodzie podwodne o pojemności 390 i 510 ton, 2 trawlerzy oraz 1 kanonierkę starszego typu, zmodernizowaną w 1922 r. Finlandja: 2 okręty obrony wybrzeży a 4 000 ton oraz 4 łodzie podwodne.

W opisach flot poszczególnych państw pominięto jednostki pomocnicze, jak transportowce, kutry pościągowe, uzbrojone łodzie motorowe oraz marynarkę śródładową. Floty opisane, pomijając marynarkę niemiecką, nie są liczne, jednak państwa posiadające swe interesy na morzu, starają się chociażby w najskromniejszym nawet zakresie zapewnić bezpieczeństwo swych wybrzeży i portów.

## Anegdoty

### Duchy

Słynny marszałek Saski, zwycięzca z pod Fontenay, przejeżdżając przez pewną wieś, zasłyszał, że jest tam oberża z duchami - dusicielami. Ktokolwiek miał nieszczerście przenoćować w tej oberży, umierał. Oberżystę kilkakrotnie stawiano przed trybunałem, ale nie było przeciwko niemu nigdy żadnych poszlak, żadnych poważnych danyu jego winy, więc go puszczano wolno i nawet nie pozwolono sobie na zamknięcie jego tragicznej oberży.

Marszałek Saski był człowiekiem wielkiej odwagi i chętnie wyzywał niebezpieczeństwo. Duchy - dusiciele go nie przerażały. Postanowił nocować w oberży z duchami.

Przy łóżku położył dwa pistolety, a przy kominku kazał czuwać służącemu. Sam natychmiast zasnął. Służący miał go obudzić, gdy się znuży czuwaniem. Wówczas czuwałby marszałek, żeby nie przegapić duchów.

Uderzyła godzina jedenasta, potem dwunasta; duchów ani śladu. O pierwszej po północy służący uczuł, że mu się powieki mocno kleją. Zbliżył się tedy do swojego pana i próbuje go budzić. Ale marszałek nie odpowiada. Więc służący bierze śpiącego za ramię, potrząsa nim najpierw ostrożnie, potem coraz mocniej: marszałek leży, jak drzewo.

Przestraszony służący chwytając lichtarz, zrywa z marszałka kołdrę i nieruchomieje z przerażenia! Marszałek zalany jest krwią.

### Muzykalny monarcha

Nie sprawdzono jeszcze z zupełną ścisłością, czy fortepian, skomponowany przez Filipa Drugiego, istniał rzeczywiście, czy tylko był oszczerstwem wrogów tego monarchy.

Filip Drugi przeszedł do historii z piętnem okrutnika. Syn humanitarnego Karola Piątego, Filip był ponury i bezwzględny. Podobno był również dokuczliwy. Jako następca tronu hiszpańskiego zbudował sobie instrument, przypominający dzisiejsze pianino. Tylko, że, zamiast strun, rozciągnięte były w pudle domowe koty. Przy naciśnięciu klawiszów drewniane młotki spadały na kocie głowy. Uderzony kot zaczynał wrzeszczeć z bólu i przestachu. Podobno Filip bardzo lubił takie kocie nokturny i chętnie je wygrywał.

### Przyszłość

Coś dla klientek naszych wróżek. Bo zwyczaj odwiedzania różnych dzisiejszych Madame de Tebes bardzo się u nas rozpowszechnił.

Zapytana kiedyś, czy pragnie poznać swoją przyszłość, hrabina de Rochefort odpowiedziała:

— Nie. Przyszłość zanadto jest podobna do przeszłości.

## Ważna organizacja publicystów

W łonie zrzeszenia dziennikarzy i publicystów gospodarczych dojrzewała już od dłuższego czasu myśl, że ciężar gatunkowy oraz odrębność morskich zagadnień gospodarczych winna w gronie członków w specjalnej sekcji morskiej mieć swą platformę porozumiewawczą, któraby zwracała uwagę publicystów gospodarczych w Polsce oraz w ogóle społeczeństwa polskiego na zagadnienia morskie i przyczyniała się do należytego ich oświetlenia pod kątem widzenia polskiej racji stanu.

Zdarza się bowiem dość często, że problemy morskie, nieraz nawet na łamach pism poważnych, nie znajdują należytej oceny i właściwego oświetlenia.

W tej sprawie odbyła się przed niedawnym czasem konferencja między przedstawicielem zarządu głównego p. Dr. Al. Fredem Kielskim a reprezentantami morskiej publicystyki gospodarczej, w wyniku której w dniu 26 czerwieca r. b. ukonstytuowało się morskie zrzeszenie dziennikarzy i publicystów gospodarczych z siedzibą w Gdyni.

Do sekcji tej zgłosiło swój akces kilku morskich publicystów gospodarczych, reprezentujących fachowe czynniki morskie m. i. przystąpili do zrzeszenia pionierskiej polskiej pracy na morzu:

Inż. Napoleon Korzón, generalny konsul Królestwa Szwecji i zarazem dyrektor firmy „Polskarob” w Gdyni i Gdańsku.

Juljan Rummel, honorowy prezes Związku Armatorów Polskich.

Z poza Gdyni zgłosili akces 2 członkowie: jeden z Torunia i jeden z Warszawy: Zarząd sekcji morskiej w Gdyni stanowią:

Prezes: Dr. Bolesław Kasprowicz, dyrektor Rady Interesantów Portu w Gdyni. Wiceprezes: Leon Godlewski, dziennikarz i kier. ref. prasowego w Izbie Przemysłowo-Handlowej. Członkowie Zarządu: J. Rummel, dyrektor firmy Rummel & Burton w Gdyni, Tadeusz Nowacki, zastępca naczeln. red. „Codziennej Gazety Handlowej” w Warszawie. Sekretarz i skarbnik: mgr. Bolesław Koselnik p. o. kierownika Oddz. Ekonomicznego Urzędu Morskiego.

Większość zrzeszonych członków stanowią niezawodowi dziennikarze, lecz praktycy i teoretycy zagadnień morskich, mający poza sobą spory dorobek pracy gospodarczo — publicystycznej. Zrzeszenie to, jak z jego statutu wynika, nie jest organizacją obrony interesów zawodowych lecz ugrupowaniem ideowo - społecznym, mającym na celu działalność w dziedzinie morskiej publicystyki gospodarczej oraz skierowanie tych zagadnień na właściwe tory, przez wzajemną wymianę zdań i poglądów oraz oddziaływanie na opinię publiczną. Po tej linii pójdzie też działalność sekcji.

Restauracja - Kabaret - Dancing

„0 a z a”

Gdynia, ul. Abrahama 11 - Tel. 27-97

We wtorek, 14 sierpnia b.r.

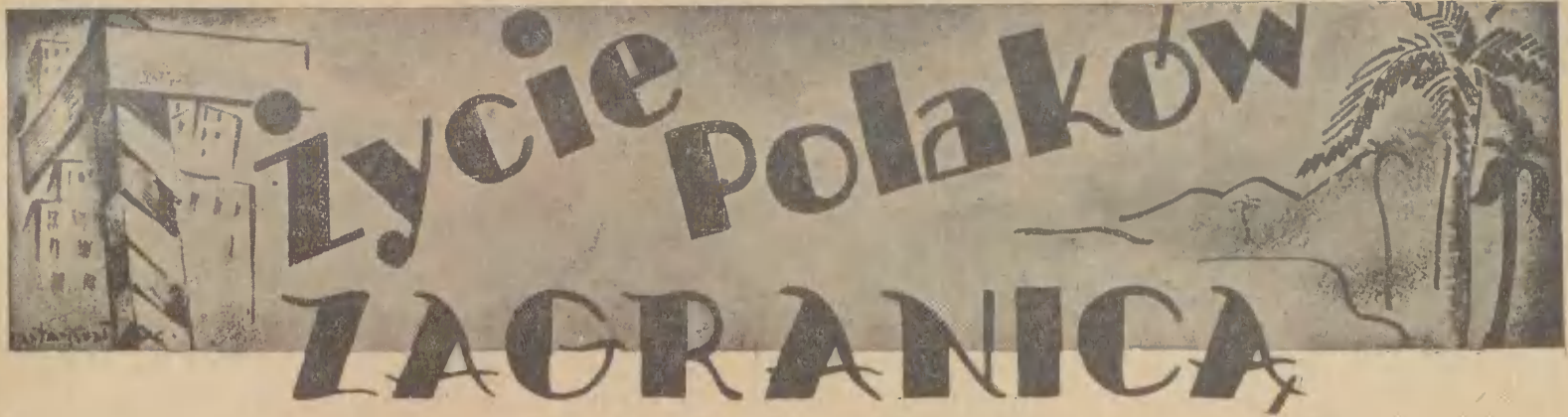
Program inauguracyjny!

Śpiew! Humor! Taniec i Satyra!

w wykon. renomowanych sił artystycznych.

Lokal otwarty do rana.

Gabinety. Bridge-Room!!!



## Doniosła inicjatywa Związku Polek w Ameryce

Od szeregu lat wychodźstwo polskie za oceanem zabiega o utworzenie tam takiej instytucji, któraby była miejscem stałego porozumiewania się wszystkich organizacji działających dotąd odrębnie. Zabiegi te były dotąd bezowocne z różnych względów, w czym niemałą rolę odegrały poglądy polityczne poszczególnych przywódców istniejących od długich lat placówek polskich w St. Zj. Ameryki Półn. Wiadomo bowiem, że i tam przeniknęły prądy polityczne, różniczkujące wychodźstwo nasze, a doświadczenia lat ostatnich dały pod tym względem wiele materiału krytycznego.

Wychodźstwo jednak docenia ważność jakiejś placówki porozumiewawczej, któraby mogła scalić pojęcia Polaków, zamieszkałych na drugiej półkuli, z pożytkiem dla nich samych, dla imienia polskiego w ogóle, oraz z pożytkiem materialnym dla starej Ojczyzny.

Obecnie Związek Polek w Ameryce wystąpił na łamach prasy z doniosłą inicjatywą zwołania kongresu wszechpolskiego. Organ tej organizacji, wychodzący w Chicago p. t. „Głos Polek”, pisze m. in.:

„Z wielu stron, od dłuższego już czasu coraz częściej odzywają się poważne głosy w naszym społeczeństwie, by omówić zbiorowo nasze dążności i nasze potrzeby.

Już teraz mamy prawo pomyśleć cokolwiek o sobie, i o przyszłości naszej, o lepszym bycie dla nas, jako zbiorowej masy wielkiego społeczeństwa.

Organizacja nasza Związek Polek w Ameryce, w myśl naczelniczki naszej, prezeski Napieralskiej, którą popiera zarząd jednomyślnie, uważa dla dobra naszej przyszłości — zwołanie Kongresu Wszechpolskiego, na którym reprezentanci naszego społeczeństwa, mogliby omówić nasze potrzeby i sposoby jakich trzeba użyć, byśmy zbiorowo, jako społeczeństwo mieli lepszą przyszłość.

My nie wierzymy w żal po niewczasie — my wierzymy w akcję na czasie! Teraz jest czas, najwyższy czas, byśmy się oparli prądowi, który nas pcha ku morzu obecności — bierny i słaby idzie z prądem, ale kiedy stanie u brzegu morza, i widzi przepaść przed sobą, jęczy i woła ratunku i zwróćmy temu, co wirylny i mocny, oparł się prądowi, nie chcąc w niem zginąć. Nasze społeczeństwo nie powinno być wielkim statkiem na takim morzu bez żagli.

Mamy prawo myśleć o tych wirylnych, co nie toną, ale mamy też i obowiązek pomyśleć o tych słabych, których lada prąd porywa, i unosi na falach zwątpienia i braku wiary.

Garść poważnych kwestyj rzuca się nam na myśl, które powinny być przedewszystkiem pod uwagę, mianowicie:

1. Nasz stosunek do Polski, nasz stosunek do Ameryki.
2. Organizacje bratniej pomocy (polskie).
3. Prasa polska.
4. Szkolnictwo.
5. Handel i przemysł.
6. Polityka krajowa.

To są zasadnicze kwestje, na których opieramy cały nasz byt przyszłości.

Dziś, kiedy zbierają się różne zrzeczenia, i my mamy i powinniśmy skupić najcięższe umysły, najdzielniejsze siły, najniezłomniejszą wolę, ażeby nasz wielki „statek społeczny” nie ugrzązł na mieliźnie, albo też powoli tonął — w „morzu obecności”!

Sprawę tę powinien poprzeć powstały przed kilku dniami w Warszawie Światowy Związek Polaków, jako jeden z wyników II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. Przez zwołanie kongresu wszechpolskiego na ziemi amerykańskiej Polacy tamtejsi zespola się bardziej, niż dotąd, stanowiąc siłę odporną na zalew obcy, a pozostając w stałej łączności z Macierzą, mogą Jej oddać nieocenione usługi, zwłaszcza na polu gospodarczym, przez popieranie i szerokie propagowanie wytwórczości Rzeczypospolitej, chociażby tylko wśród rzeszy polskiej, która w St. Zj. Am. Półn. stanowi blisko 6 milionów dusz.

P-n.

### P. T. CZYTELNIKÓW

*którzy jeszcze nie uregulowali prenumeraty za sierpień, prosimy o przekazanie należytości na nasze konto w P. K. O.  
Nr. 205.448*

**Administracja**

### Amerykanin o Curie-Skłodowskiej i innych Polakach.

W wychodzącym w Detroit wielkim dzienniku „Free Press” ukazał się artykuł, p. t. „Chwała Polski”, napisany przez p. Malcolm W. Bingay, poświęcony działalności ś. p. Marji Curie-Skłodowskiej. Autor artykułu pisze m. in.:

„Śmierć madame Curie znowu zwraca uwagę na dług, jaki świat winien jest narodowi polskiemu. Albowiem Madame Curie była Polką, urodzoną jako Marja Skłodowska”. „Nie potrzeba tu wspominać dramatu jej życia. Dała ona ludzkości radium, opanowała energję atomową i dała światu nietylko wielką moc uzdrawiania, lecz zarazem otworzyła oczy, umiejące patrzeć na nową wizję wszechświata. A pod tym względem weszła ona tylko w ślady innego wielkiego Polaka, Mikołaja

Kopernika, który dał ludzkości swoje pierwsze zrozumienie systemu niebieskiego”.

Przy tej sposobności p. Bingay wspomina o Sobieskim, mówiąc:

„Polakowi zawdzięczamy fakt, że Europa i Ameryka składają się dzisiaj z tak zwanych chrześcijańskich narodów. Był to bohaterski Jan Sobieski, król Polski”.

„A co do republiki Stanów Zjednoczonych, Polak Tadeusz Kościuszko uczynił więcej, aby umożliwić istnienie tego narodu, aniżeli uczynił którykolwiek inny miłośnik wolności z obcego wybrzeża. O wiele więcej, niż okrzyczany La Fayette z Francji, który był tylko chłopcem. Kościuszko przybył tu z Polski jako wyćwiczony żołnierz, aby ofiarować swe życie w imię wolności”.

### To i owo

#### Rewelacyjny wynalazek uniemożliwia zatonięcie statków

W Boulogne sur Mer odbyła się ciekawa demonstracja wynalezionej przez Juljusza Guillaume aparatu, uniemożliwiającego zatonięcie statku.

Wynalazca demonstrował swój aparat na kanale, w pobliżu Boulogne, zamykając się w aparacie na statku, który następnie zatopiono. Po kilku minutach statek, który znajdował się 8 metrów pod powierzchnią wody, wynurzył się na powierzchnię. Statek badany był przez fachowców przed i po zanurzeniu.

Aparat Guillaume'a oparty jest na prawie Archimedesesa. Ciężar jego waha się w zależności od tonażu statku. Aparat Guillaume'a użyty w Boulogne ważył 25 kg. Dla uniemożliwienia zatonięcia statków transatlantyckich, potrzebny byłby aparat o wadze 10 ton.

#### Czyżby wreszcie wąż morski?

„Matin” donosi z Londynu, iż znany już z opisów dzienników potwór z Loch Ness, zabity został przypadkowo przez rybaków, strzelających do rekinów, które podplwały do brzegu.

Ciało potwora, mierzące 8 metrów długości, znaleziono na odosobnionej plaży, koło Castletown, w hrabstwie Caithness w Szkocji, na północ od Inverness i jeziora Ness. Nikt z tamtejszych mieszkańców nie był w stanie określić pochodzenia potwora.

Zwierz ma spłaszczony kształt łba, na podobieństwo łba krokodyla. Szyja jego jest długa i ciało faliste, jak u węża, zakończające się długim, gibkim ogonem. Posiada dwie pletwy i cała powierzchnia ciała pokryta jest włosami, szczególnie gęstym i długim na karku.

Dozorca targu łososiowego, Dawid Mac Bey z Castletown, przypuszcza, że zagnała go w te strony walka z rekinami.

Mac Farlane, zarządzający urzędem celnym w Thurso, położonym w odległości 10 kilometrów od Castletown, dokonał oględzin zabitego potwora i sporządził raport, który będzie wysłany do londyńskiego „British Museum”.

Według p. Mac Farlane'a, potwór nie jest czem innym, jak osławionym wężem morskim. Wygląd jego jest straszny, a ponieważ kości ma chrząstkowate, ruchy jego podobne są do ruchów węża. W środku czoła posiada otwór, który zdaje się stanowić orbitę jego oka.

### CZYTAJCIE DZIENNIK GDYŃSKI

jedynе pismo codzienne  
drukowane w Gdyni.

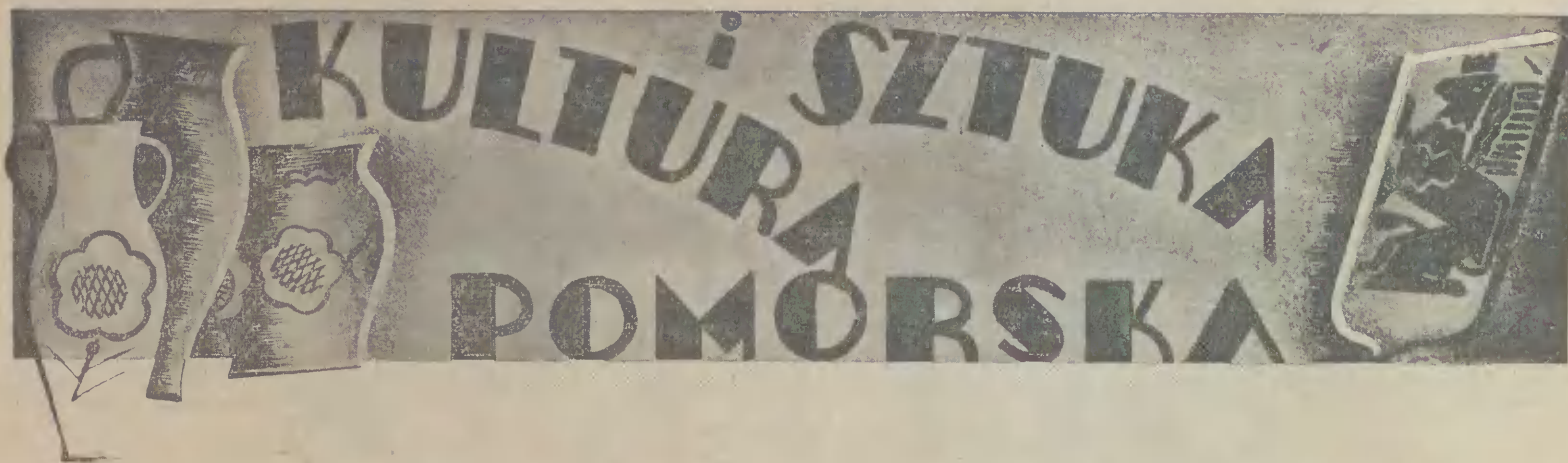
Dziennik Gdynski najlepiej i najobszerniej informuje o Gdyni i jej sprawach. ←

Dziennik Gdynski to najlepszy organ ogłoszeniowy dla Gdyni i wybrzeża. ←

PRENUMERATA MIESIĘCZNA  
WYNOŚI TYLKO 2.36 zł.

Zamawiać można we wszystkich urzędach pocztowych lub wprost w Administracji.

**GDYNIA - UL. ŚWIĘTOJAŃSKA 86**  
**Telefon 15-16**



## IV. Naukowy Zjazd Pomorzoznawczy

Instytucja Naukowych Zjazdów Pomorzoznawczych poczyniła znaczne postępy od czasu, gdy na zjeździe naukowym w Gdańsku, odbytym 9 marca 1930 r., wyłoniła się konieczność uzgodnienia programu prac w różnych dziedzinach badań naukowych nad Pomorzem, oraz dostosowania ich do potrzeb bieżącego życia gospodarczego i politycznego.

II Naukowy Zjazd Pomorzoznawczy odbył się w Toruniu dnia 3. V. 1931 r. Obrady jego były poświęcone dyskusji nad zakresem i metodami badań stosunków narodowościowych na Pomorzu. Następny III Naukowy Zjazd Pomorzoznawczy odbył się w Poznaniu dnia 31. X. 1932 r. Tematem jego obrad były historyczne i prawne zagadnienia stanu posiadania ziemi na Pomorzu. Na zjeździe tym zapadła uchwała, mocą której następny zjazd został poświęcony ustaleniu faktycznego stanu posiadania ziemi, oraz warunkom ekonomicznym osadnictwa polskiego na Pomorzu.

W wykonaniu tej uchwały IV Naukowy Zjazd Pomorzoznawczy ma się odbyć w dniach od 30. X. do 2. XI. br. Przedmiotem obrad tego zjazdu mają być sprawy rozmieszczenia własności ziemskiej na Pomorzu pod względem narodowym, oraz oświetlenie stanu gospodarczego osadnictwa pomorskiego. W celu przygotowania materiału naukowego do oświetlenia powyższych zagadnień Instytut Bałtycki porozumiał się z szeregiem instytucji naukowych i rządowych, jak też indywidualnie z poszczególnymi badaczami naukowymi. W wyniku tych zabiegów została opracowana już większość tematów.

Zgłoszone prace obejmują całokształt zagadnień osadniczych na Pomorzu, widziach z stanowiska geograficznego lub też ekonomicznego; w związku z tem zakres zjazdu został podzielony na dwie zasadnicze części: geo—agrarą i ekonomiczną. Opracowania generalnego referatu sprawozdawczego z pierwszej dziedziny podjął się prof. St. Pawłowski, z drugiej — prof. Witold Staniewicz, rektor Uniwersytetu Wileńskiego.

Referaty, zgłoszone na zjazd, ukażą się drukiem w Pamiętniku Zjazdowym. Przyczem ze względu na obszerny materiał, zawarty w referatach zjazdowych, jak też i na to, że tworzą one dwa zamknięte specjalne cykle, zdecydowano rozdzielić całość materiału zjazdowego na dwa tomy

z tem, że referaty z dziedziny geo—agrarnej ukażą się osobno razem z protokołem zjazdu, referaty zaś ekonomiczne w innym tomie. Ten ostatni znajduje się już w druku i ukaże się kilka tygodni przed zebraniem zjazdu, jako Tom XX Pamiętnika Bałtyckiego.

Oprócz prac, wymienionych w spisie referatów, zostały zgłoszone w związku z przygotowaniem prac do IV Zjazdu Pomorzoznawczego następujące prace, których rozmiar i charakter nie pozwala zaliczyć do referatów zjazdowych, lecz których treść ściśle się łączy z całokształtem zagadnień najbliższego zjazdu:

- 1) Osady holenderskie na nizinie Sarnowicko—Nowskiej, Z. Ludkiewicza.
- 2) Osadnictwo niemieckie w Prusach Wschodnich. Autor tej pracy, Münnich, przez czas dłuższy prowadził studia w terenie z ramienia Instytutu Bałtyckiego.
- 3) Struktura agrarna Pomorza, Z. Ludkiewicza.
- 4) Rolnictwo pomorskie w zarysie geograficzno-gospodarczym, Fr. Dziedzica.
- 5) Atlas antropogeograficzny, opracowany przez B. Zaborskiego.

Prace wymienione pod pp. 1—4 znajdują się w druku w poszczególnych tomach Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego (XVIII,

XX, XXI i XXII). Zostaną one w miarę możliwości dostarczone uczestnikom zjazdu zawczasu, narówni ze wspomnianym wyżej tomem Pamiętnika Zjazdowego oraz referatami geograficznymi. Praca prof. Zaborskiego, zawierająca 3 mapy, oparte na wynikach ostatniego spisu ludności na Pomorzu, drukuje się w Przeglądzie Geograficznym i jej odbitki zostaną również dostarczone uczestnikom Zjazdu.

Sprawą przygotowań do IV Naukowego Zjazdu Pomorzoznawczego opiekuje się Komitet Wykonawczy Zjazdów Pomorzoznawczych w następującym składzie:

przewodniczący — prof. dr. Stanisław Pawłowski, U. P., sekretarz — Józef Borowik, dyr. Instytutu Bałtyckiego, prof. dr. Jerzy Smoleński, U. J., prof. dr. Kazimierz Tymieniecki, U. P., prof. dr. Witold Doroszewski, del. Kasy Mianowskiego, prof. dr. Marcin Dragan, del. Tow. Przyj. N. i Szt. w Gdańsku, dr. Stanisław Antoniewski, Wydz. Ekon. Roln. Gosp. Drob., Mieczysław Korzeniewski, dyr. Z. O. K. Z., Jan Dębski, Liga Morska i Kolonjalna.

Prosimy nadsyłać zgłoszenia na IV Naukowy Zjazd Pomorzoznawczy pod adresem:

Instytut Bałtycki, Toruń, ul. Żeglarska 1 (Komitet Wykonawczy).

## Rozmaitości

### Zaborecza pustynia

Sahara, którą niezmiernie trudna praca i zabiegi władz francuskich udostępniły turystom, umożliwiły przejazd przez nią z północy na południe nawet w miejscach tak niebezpiecznych, jak bezwodne, kamieniste bezdroża Tanzeruftu, przez stworzenie w samym sercu pustyni słynnej stacji benzynowej „Bidon 5” — zaludnia się powoli od północy, na pograniczu Algieru, dzięki wierceniom tam studzienk arcyjskich i tworzeniu przez to nowych oaz, zmieniających się stopniowo w kwitnące sady i gaje palm daktylowych.

Tam jednak, gdzie wysiłki władz nie sięgają, gdzie dotychczas włóczę się na pograniczu ziem uprawnych i pustyni koczownicze plemiona pasterskie, jak w całym południowym odcinku Sahary, na północ od Nigarji, — pustynia nie tylko nie

zmniejsza się, lecz, przeciwnie, wykazuje groźne tendencje zaboreze.

Jak oświadczył jeden z tamtejszych wyższych urzędników francuskich korespondentowi londyńskiego „Timesa”, studjujący tę sprawę już od szeregu lat, można dowiedzieć, że w ciągu ostatnich 2 i pół do 3 stuleci, na linii od Omsonga nad Nigrem do jeziora Czad, Sahara wtargnęła na 250 do 300 kilometrów w głąb gruntów przedtem urodzajnych, zamieniając je w pustynię.

A wdzieranie się na grunta urodzajne pędzonych przez wiatr lotnych piasków pustyni sprzyja zwyczaj miejscowych koczowników-pasterzy obcinania corocznie wszystkich gałązek rzadkich drzew sawanny na pokarm dla kóz, wskutek czego z czasem drzewa te zniszczają. Niemniej też przyczynia się do ułatwienia zaboreczności pustyni rabunkowa gospodarka rolna krajołowców.

Ta zaboreczność jednak Sahary nie jest zjawiskiem wyjątkowym. I na wschód od niej piaski pustyni Libijskiej zagarnęły ogromne przestrzenie krain niegdyś kwitnących niemal od samego wybrzeża morza Śródziemnego. Niedawno archeolog niemiecki Frobenius znalazł wśród skał pustyni południowego Fezzanu wymowne ślady kultury ludów niegdyś tam osiedlonych. I w Arabji, i w Persji, a zwłaszcza w Azji środkowo-wschodniej, ileż to całych państw z wielkimi miastami, których szczątki teraz dopiero wydobywa na światło dzienne Sven Hedin, zasypały piaski pustyni?

Zaboreczność pustyni jest niepoahamowana.

— Nie mogłabym nigdy wyjść za mąż za człowieka, któryby nie potrafił zastanowić się dobrze nad tem, co czyni.

— Pragnie więc pani zostać niezamężną?

Najprzedniejsze

**materiały męskie**

poleca

FABRYKA SUKNA

**R. MEHLO**

BIELSKO

Najmodniejsze

**Jedwabie i wełny**

poleca

POLSKA WYTW. WYR. WŁÓK.

**„E K A P E”**

ŁÓDŹ

Ceny fabryczne.

**Skład Fabryczny: Gdynia**

ul. Ant. Abrahama 20, róg 10-go Lutego

# Na kr-zy-wo i Na prosto

## „Pracowita”

### niedziela obywatela

Spotkałem go przy cukiernianej kawie w poniedziałek rano. Był cokolwiek zmęczony, a raczej zlekka „wymięty”, jak wezorajszy krawat, ale jakiś wesół i rad z siebie. Uścisnął mi dłoń z pewnym odzieniem dumy i wytwornej wyższości, poczem rzekł niepytany:

— Wyobraź sobie, redaktorze, czego ci ludzie odemnie chcą, i co za prace muszę wykonywać dla społeczeństwa!... Od wczoraj rana nie miałem chwili spokoju.

— Cóż takiego?

— Dobrze wam piórkem po papierze skrobać — tego pochwalić, tamtemu kurtę skroić, a tacy jak ja muszą orać — orać, redaktorze, jako te woły, co w jarzmie chodzą. Uważajcie tedy dobrze:

W niedzielę rano byłem na oficjalnym nabożeństwie, potem byłem na akademii, gdzie cierpliwie wysłuchałem wszystkich mówców — następnie poszedłem do strzelnicy i wystrzeliłem 45 i 49, co mnie zmęczyło solidnie. Ze strzelnicy poszedłem na obiad, a potem wyjechałem na Hel, gdzie tańczyłem na powodzian prawie do rana. Musi człek dać dobry przykład i pracować społecznie... Czy nie mam racji?

— Ależ tak, ma pan!

— Potem grałem w bridge'a do ósmej rano i dopiero teraz piję pierwszą moją kawkę poniedziałkową...

Po tych słowach ziewnął przeciągle i spojrzął na mnie, jak męczennik, który cierpi bardzo i zupełnie niesłusznie.

— Tak, pan się rzeczywiście poświęca... — zadrwiłem lekko:

— O tak! Ale ja muszę coś robić — koniecznie muszę... i dlatego cierpię!

Tak, drodzy obywatele, ten człowiek cierpi i poświęca się. Ale pocieszcie się, że takich jest legion cały.

## „Motoryzujemy” się...

In illo tempore bywało tak, iż człek brał dylizans, lub „extrapocztę” i „gnał na złamanie karku”, byle jeno w miejsce oznaczone przybyć możliwie najszybciej.

Od onych czasów, gdy dylizans, lub extra pocztą były najszybszymi środkami lokomocji — zmieniło się wiele. Wynaleziono dwie „szatańskie” maszyny, t. j. samochód i aeroplan, przeto kwestja przestrzeni prawie, że znikła. Świat postanowił iść naprzód po tej nowej drodze — lecz świat nie cały — albowiem, jak to już raz opisałem stylem wdzięcznym w „Pochwale konia” polskiego, który zwycięża motory, my obraliśmy inną drogę, a jaką ta droga jest, opowiem językiem cyfr.

Przed kilku laty mieliśmy w Polsce 40,000 samochodów i zdawało się ludziom miłującym postęp, iż kraj zmotoryzujemy. Aliści stała się rzecz zgoła odmienna — obecnie mamy w kraju tylko 25,000 samochodów i liczba ta maleje z miesiąca na miesiąc. Jest to rezultat oryginalnej polityki „motoryzacji kraju” i wspaniałych ceł ochronnych, oraz po swojsku pojętego postępu...

Odmiennie postępują nasi sąsiedzi. Rosja motoryzuje się na gwałt. W roku 1928 miała Rosja 18,000 samochodów, w 1932 roku miała już 75,000 maszyn, zaś w 1933 doszła do 126,000 samochodów.

A w Niemczech? W roku 1932 zarejestrowano 41,036 samochodów poza już istniejącymi — zaś w roku 1933 zarejestrowano 81,974.

Tyle mówią cyfry, a mówią djabło wiele! Fakty powyższe mogą być wdzięcznym tematem do rozmyślań dla ekonomistów, polityków i wszystkich komu dobro i bezpieczeństwo kraju leżą na sercu.

Sę k.

## Sprawy gospodarcze

### Z gdańskiego rynku śledziowego

W ubiegłym tygodniu sprowadzono do Gdańska 2863.1 i 2182.2 beczek śledzi z Fraserburgh'a i Wick oraz 2231.1 i 2266.2 beczek z Shottland.

Ceny na śledzie są bez zmian.

Notowania gdańskiego rynku są następujące: (waga netto wynosi dla śledzi Yarmouth 125 kilo, dla śledzi islandzkich 105 — 110 kilo, dla śledzi norweskich 115 — 118 kilo za beczkę) Lerwick Large Matjes — nowe 62 Gld. Selected Matjes — 56 Gld., Medium Matjes — 53,50 Gld., Shottland I-ma Trademark Mattfulls — nowe 33,50 Gld., Matties 31,50 Gld., nowe Mattfulls I-ma — 38 Gld., lipcowe połowy Crown matties 30 Gld., Small Matties — 28,50 Gld., Small Matties — 28,50 Gld., Yarmouth I-ma Matties — 32 Gld., 1933-ie norweskie Yaar 5.600 — 14 Gld., 60700 — 15 Gld., 1934 — norweskie Yaar 5.600 — 15 Gld., ten sam gatunek 6.700 — 16 Gld.

Ceny powyższe rozumieją się loco stitek Gdańsk-transito. Tylko notowania za Matjes są za 2.2 ton. oclon.

### Obroty transportowe „Żegluga Polskiej”

W ciągu m. lipca br. na statkach „Żegluga Polskiej” S. A. wywieziono z Polski węgla 11.436 ton, koksu 1237 ton, cukru 2826 ton, ogółem 15.498 ton. Przywóz do Polski na statkach „Żegluga Polskiej” S. A. wyniósł 7.100 ton tomasyny oraz przewóz między portami 2764 ton rudy.

### Obroty portu gdyńskiego

W lipcu r. b. obroty towarowe portu gdyńskiego wyniosły według obliczeń Urzędu Morskiego ogółem 587.183 t. Z cyfry tej 479.269 ton przypada na wywóz, 100,846 tonn na przywóz, a 7,069 na ruch przybrzeżny.

W stosunku do lipca ubiegłego roku obroty portu gdyńskiego utrzymały się na tym samym poziomie, w stosunku zaś do czerwea r. b. wzrosły o przeszło 30 tys. zł.

## Kącik pani domu

### Wymowa perfum

Nie wszystkie panie umieją się perfumować tak, żeby wypadło to racjonalnie, wytwornie i dyskretnie.

Każda pani jest bardzo indywidualna i musi mieć „swój” zapach, jeden przez całe życie. Najelegantsze „lady's” nigdy nie zmieniają swoich perfum. Perfumy powinny być dobrane do koloru włosów, oczu i cery. Wyobraźmy sobie naprzykład złotowłosą i niebieskooką istotę uperfumowaną ostrym „Soir de Paris” Bourjois. Będzie to niemiłe i trywjalne. Blondynka, słodka i łagodna musi pachnąć fjołkami, białą różą lub narcyzem.

Na perfumy ostre, pachnące paczulą, piżmem, na wszelkie „szkarłatne róże” goździki i lewkonje pozwolić sobie mogą tylko smągłe brunetki, noszące często czerwone i żółte suknie.

Ciemne blondynki i rudowłose powinny używać perfum egzotycznych, pachnących lekko pieprzem, w rodzaju „L'heure bleue” Gerlaina.

Perfumami nie wolno szafować. Lepszy efekt osiągnie jedna kropla perfum za uchem, lub na chusteczce, niż cała butla wylana w pośpiechu na głowę.

Pamiętajmy o tem, że perfumować się można tylko wieczorem, używanie perfum rano jest niedopuszczalne, tak samo, jak śmieszem byłoby używanie ich na plaży.

TYLKO

**1 złoty**

miesięcznie

kosztuje Tygodnik Ilustrowany

„Latarnia Morska”

Prosimy zamawiać

wprost u listowych lub

w Administracji

„Latarni Morskiej”, Gdynia,

ul. Starowiejska 35. .... Telefon 23-22

## Śmieć się...

### U dentysty

— No trudno, płacę. Ale panie doktorze, chciałbym tak zarabiać. Wyrwanie zęba najwyżej pół minuty i pan zarabia 5 złotych!

— Gdybym wiedział, że panu zależy na czasie, to wyciągałbym go znacznie dłużej.

\* \* \*

Ona: — Mówiłeś przecież, że zastępuję ci cały świat, a teraz flirtujesz z panią Alą.

On: — Moja droga, są przecież dwa światy: stary i nowy.

## Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym: .....

TYTUŁ GAZETY	CZAS PRZEDPŁATY	Cena abonamentu
„Latarnia Morska”	wrzesień 1934	1 złoty

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego: .....

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy:

....., dnia ..... 193... r.



## Wywóz żelaza do Afryki

Firma maklerska „Bergenske Baltic Transports Ltd.” otrzymała ostatnio pewną ilość zgłoszeń ładunków do zachodniej i południowej Afryki. Chodzi tu głównie o wyroby żelazne, których transporty szły dotąd przeważnie przez Hamburg.

Utrzymująca regularną komunikację z tą częścią Afryki szwedzka „Rederistiebolaget Transatlantic Line”, dzięki usilnym zabiegom „Bergenske” przeznaczyła swój statek „Innaren” do bezpośrednich transportów wyżej wymienionych towarów z Gdyni. W związku z tem, już w dniu 21 sierpnia b.r. s/s „Innaren” odpłynie z ładunkiem do miejsca swego przeznaczenia.

Pozyskanie nowych możliwości eksportowych z pominięciem portów obcych, przyczyni się do zwiększenia naszej ekspansji zamorskiej i zaliczyć je należy do dużej już sumy zasług położonych przez „Bergenske” dla portu gdyńskiego.

## Ograniczenia holenderskie

Jak donosi „Biuletyn Informacyjny Izby P. H.” w Gdyni, okólnik Monopoli Zbożowego, rozesłany do wszystkich giełd zbożowych przewiduje, że od dnia 4. 6. br. wywóz zboża z Polski może być dozwolony tylko w tym wypadku, jeśli wzamian zostaną wyeksportowane do Polski holenderskie produkty kolonialne. Takie same komunikaty wydano w stosunku do przywozu zbóż z Węgier, Rumunii i Jugosławii.

## Początek połowu śledzi

Jak wiadomo, sezon letni jest martwym okresem handlu rybnego. Lecz mimo tego polskie przedsiębiorstwa rybackie mają bardzo dużo pracy organizacyjnej i przygotowawczej do kampanji jesiennej.

Obecnie przybył pierwszy w tym roku transport śledzi z polskich połowów, w ilości 600 beczek po 160 kg każda. Śledzie te zostały momentalnie rozkupione przez kupców rybnych gdyńskich i z głębi kraju.

Z faktu tego można wywnioskować, że sezon rybny zapowiada się dobrze, zwłaszcza że konsumenci polscy rozumieją, iż ryby morskie zawierają tak ważne dla organizmu ludzkiego witaminy C i D, a również wiedzą, że zbędny import obcych towarów, może podważyć nie tylko dobrobyt, ale i egzystencję kilku tysięcy polskich rybaków morskich.

## Możliwości eksportu na Cypr

W „Cyprus Gazette” ogłoszone zostało rozporządzenie, dające prawo gubernatorowi tej wyspy ustalenie na pewien okres czasu kwot dopuszczalnych do importu na wyspę Cypr wyrobów włókienniczych wytwarzanych poza obrębem imperjum brytyjskiego. Kwota przyznana Polsce na czas od 7 maja do 31 grudnia b. r. wynosi 4200 jardów.

W tym samym numerze gazety urzędowej ukazał się komunikat, zawiadamiający, że import towarów włókienniczych japońskich na Cypr osiągnął już kwotę w powyższym podziale oznaczoną dla tego kraju.

W związku z tem dla łódzkiego przemysłu włókienniczego otwarte są nowe możliwości, jeżeli chodzi o eksport na Cypr, tembardziej że odpadła najpoważniejsza konkurencja, a mianowicie Japonia, która do tej pory w związku z taniością swych wyrobów z łatwością wypierała z rynków nie tylko wyroby włókiennicze polskie, ale i wyroby innych państw eksportowych.

## Ulgi przy wywozie mięsa

Ministerstwo Skarbu wydało wyjaśnienie w sprawie poboru podatku przemysłowego od obrotu przypadającego od transakcyj eksportowych mięsem.

Ministerstwo zawiesiło pobór tego podatku od transakcyj eksportowych mięsem i wszystkich produktów tego rodzaju, jak jelit, wnętrzności i t. p.

## Variete — Dancing

### »Pomorzanka«

ul. Morska 53 — Tel. 16-55

Najstarszy chrześcijański lokal rozrywkowy. Zał. 1928 r.

## Atrakeje pierwszorzędných artystów. Doborowa orkiestra

Otwarty całą noc

właśc. J. Stróżyński

## Bezpośrednia taryfa towarowa polsko-belgijska

Z dniem 1 bm. weszła w życie bezpośrednia taryfa towarowa polsko-belgijska, zawierająca opłaty przewozowe w jednej cyfrze, wyrażonej we frankach belgijskich, pomiędzy stacjami belgijskimi a polskimi, włączonemi do odnośnych taryf artykułowych.

Taryfa zawiera między innymi stawki na następujące towary: dla komunikacji do Belgii na wyroby z drzewa, pył cynkowy, oleje mineralne, butan, meble, wyroby ze szkła, obuwie, nasiona buraków pastewnych i konieczyzny, fasolę i groch, chmiel, sód, len, jaja, mięso, drób, dzierzynę, towary wszelkiego rodzaju; dla komunikacji do Polski na krochmal ryżowy, szmaty, bawełnę, nawozy sztuczne, wyroby z żelaza i stali, maszyny, papier, szkło, towary wszelkiego rodzaju.

Dla szeregu towarów (np. dla artykułów spożywczych) zawiera taryfa również opłaty do punktów granicznych belgijsko-francuskich, co znacznie ułatwi kalkulację przewoźnego do północnej Francji. Zawarte w niej postanowienia i opłaty dla komunikacji w wagonach t. zw. „ferry-boots”, przeznaczonych do przewozu w bezprzeładunkowej komunikacji towarowej z Anglią, przyczynią się do uproszczenia kalkulacji przewoźnego do Anglii.

Blizszych informacji udzielają wszystkie dyrekcje okręgowe kolei państwowych.

# Polska Żegluga Rieczna „VISTULA”

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Telefon 10-84, 10-85

ODDZIAŁ W GDYNI

Telefon 10-84, 10-85

BIURO i MAGAZYN: Molo Rybackie, Nabrzeże Wilsonowskie. CENTRALA: Warszawa, ul. Mazowiecka 12, telefon 594-24.

**Codzienna komunikacja pomiędzy:  
GDYNIA — TCZEW — WARSZAWA**

**Luksusowemi parostatkami Francja - Belgja - Halka - Bałtyk - Goniec - Carmen.**

**Odjazd z Gdyni codziennie S.S. „Carmen” o godz. 18-tej, odjazd z Warszawy codziennie o godz. 2330.**

Dla zbiorowych wycieczek daleko idące zniżki.

**Regularna Żegluga Pospieszna** towarowo-pasażerska i towarowo-holownicza na całej linii Wisły — komunikacja do Gdyni specjalnemi statkami morskimi. **Tabor Żeglugowy** 30 parostatków towarowo-pasażerskich — 3 parostatki morskie — 5 parostatków holown. — 5000 ton pojemn. barek. 17

**Składy i magazyny: w WARSZAWIE — ŁODZI — TORUNIU — BYDGOSZCZY — GDAŃSKU i GDYNI.**

Przewóz tańszy od kolejowego od 50% do 60%.

Przyjmowanie do przewozu towarów bezpośrednio z okrętów morskich.



Józef Przewłocki

## K r ó l A r k t y k u

POWIEŚĆ

2

(Ciąg dalszy)

Nie mogłem go dopędzić. Umykał jak „wepiti” o długich nogach, jak poświst wiatru w czasie burzy. Gdzieś się przyczaił, a ślady rozmyśliwie pokręcił we wszystkich kierunkach.

— Przypuszczam, że na północ, w tundrę, nie umknął? — rzekł powątpiewająco Burton.

— Nie — odparł Sanduski — tak odważnym on nie jest. Szukałem go jednak dalej. W widłach dwóch małych rzek, które się wlewają w Jezioro Niedźwiedzi, natknąłem się na iglu, zbudowane wspaniale — ciepłe, zaciszne, o podwójnych ścianach skórzanych, znakomicie zakryte śniegiem. Zatrzymałem psy, i pieszo podszedłem, z bronią gotową do strzału. Z wnętrza nikt nie wyszedł na moje spotkanie. Wczołgałem się do środka. Młde światło płonęło, zawieszona w środku iglu. Zagrzebana w stosie skór białych lisów spała ta kobieta, którą przywiozłem. Przeraziła się bardzo, gdy mnie ujrziała. Zapytałem ją, gdzie jest Kirkekus. Odparła, że nie wie. Przyłożyłem nóż do gardła, wyprowadziłem z iglu, wrzuciłem na tabogan pomiędzy futra i ruszyłem do was.

— Stary łotr wróci do iglu i nie znajdzie kobiety!.. Rozumię cię Sanduski — rzekł z uśmiechem Johnson — Kirkekus będzie szukał kobiety i za śladem trafi do nas!..

Doskonale pomyślane! — przytaknął Burton.

Yes... musi tu przyjść i przyjdzie napewno — rzekł z przekonaniem Sanduski — a wtedy dostaniecie go w swoje ręce i odpokutuje za wszystkie swoje zbrodnie...

— O, yes, słusznie mu się to należy — poparł Johnson. — Za śmierć Rawlisona, za śmierć Atkinsa... za bezprawne łowy na niedźwiedzie, za uprawianie czarów, za buntowanie czerwonoskórych przeciw władzy Imperjum Brytyjskiego — za wszystko!..

— Ty wiesz, Sanduski, że Atkins i Rawlison padli zamordowani przez niego, gdy pojechali uspokajać ten jego lud, któremu przewodzi jako Szaman, wódz, lekarz, pracodawca i sam djabeł wie co jeszcze! — rzekł Burton ze złością.

— Wiem, jako dobry obywatel, któremu rząd nadał prawo łowów w okolicach Jeziora Niedźwiedzi, pomagam wam zawsze, gdy pomocy żądacie... Tak jest i teraz. Prawo jest prawem, a wykonuje je zawsze ten, kto ma siłę. Moje jest prawo łowów, a ten pies czerwony je naruszał stale i podstępnie. Kradł moją zwierzynę złowioną we wnyki. O tyle chętniej wam pomagam przeciw niemu...

— Dziękuję ci, Sanduski — rzekł Burton — jesteś jedynym białym człowiekiem w pobliżu Fort Confidence, na którego zawsze można liczyć...

— Jeżeli się ma słuszną sprawę — przerwał mu Sanduski.

— Tak. A czyż nasza sprawa nie jest słuszną?

— Yes... słuszną. Więc, kobietę wam pozostawię, jako zakładnika, a jutro odjadę do siebie. Szmat drogi! Dziewięćdziesiąt mil!.. — westchnął Sanduski.

— Dla twojego zaprzęgu to bagatela — zaśmiał się Johnson.

— A ludzie moi? Przecie u mnie praca wre... Cały handel skórą w moich jest rękach. W tym tygodniu wyprawiam sześć taboganów pełnych futer do Fort Rear. Trzeba dopatrzeć... A gdy nadejdzie nasza wiosna, i zakolyszą się lody na morzu Beauforta, ruszę po rzece Coppermine ku morzu. Tam tkwi teraz w lodach mój kuter.

— Po co ci to, Sanduski? Wszak jesteś bogaty, jak dziesięciu lordów? Wszystko masz — a gna cię coś na północ w każdą wiosnę. Tracisz ludzi i żaglowce, i nie ci z tego — mówił przyjacielsko Johnson.

Sanduski mileżał, zapatrzony w próżnię.

— Żony nie masz, nikogo nie masz, po co ci to?

Olbrzym mileżał uparcie, wkońcu spojrzął na Johnsona i odparł cicho.

— Yes... masz rację. Po co mi to? Nikogo nie mam, a jednak... tam, daleko na północy, gdzie tkwią w morzu olbrzymie tarasy lodowe i potworne przedmurza całe z kry, spiętrzone pod mroczne niebo, a rozległe na setki mil, skute mrozami na pancierz lśniący cały, jak srebro — tam jest coś!.. Tajemnica biała, rozciągnięta na djunach śniegowych, gdzie morze zamarzło ściśnięte lodami, które moc huraganów wyparła w góry olbrzymie, broni mi dostępu do tych ziem, które tam, gdzieś, daleko na północy być muszą, a ja je widzieć chcę i znać... Pojmujesz mnie teraz przyjacielu? Tam jest ziemia! Był jeden śmiały żeglarz nazywał się Peary, który tam ziemię widział... ale mu nie uwierzono, i dlatego muszę ja, koniecznie muszę... (Mowa to o hipotetycznej ziemi Harrisa). Co rok, gdy kry i icebergi rozpoczynają wędrówkę, gdy się na morzu gotuje od blasków słońca, muszę ruszać na północ...

— Dziwny z ciebie człowiek, Sanduski — szepnął Burton.

— Nie nęci cię ciepły dach nad głową, ani kominek z wesoło trzaskającym ogniem? — dokończył Johnson.

Sanduski się zaśmiał, aż mu błysnęły białą wszystkie zęby, zdrowe, jak u wilka.

— Ciepły kominek i dach nad głową!... Wspaniały z ciebie chłopak, mój Johnsonie. Dziwicie się obadwaj, ja to wiem... Dziwią się Indianie, ale to już taki los — rozumiecie? — Los... Nic więcej!

— Wiem, żeś nie jest Kanadyjczykiem, Sanduski — i dlatego mi dziwno było, co cię tu trzyma.

Yes, nie byłem Kanadyjczykiem, ale jestem... O, to długa historia, długa jak tundra zawiata śniegiem w czasie zimy polarnej. Jeżeli chcecie, to wam opowiem.

— Proszę, mów — rzekł Johnson.

— Yes, to długa historia — zaczął Sanduski. — Dziad mój po roku 1863 przybył na kontynent amerykański z Europy. Był oficerem w armii rewolucyjnej, walczył przeciw Rosjanom i był Polakiem. Do dzisiejszych Stanów Zjednoczonych przybył z trzema synami. Oni to pierwsi przeszli pleny Środkowego Zachodu... pierwsi z pośród białych ludzi!.. Walezyli z czerwonoskórymi, palili z nimi fajkę pokoju i parli ciągle naprzód. Niedaleko od Lake Erie założyli osadę, pierwszą osadę białych, i ta osada nazywa się do dnia dzisiejszego Sanduski... Tam ja się urodziłem. Ojciec mój był najstarszym synem. Pojął za żonę Indiankę, córkę wodza jakiegoś plemienia. Dziad mój i ojciec zginęli w walce z czerwonoskórymi. Tułałem się jak pies bezpański po Stanach, wkońcu ruszyłem do Manitoby. Tam przyjąłem poddaństwo angielskie. Zna mnie Zatoka Hudsonska dobrze. Służyłem tam na statku strażniczym i pływałem setki razy do ziemi Baffina. Pokochałem północ. Rząd Jego Królewskiej Mości dał mi wyłączny przywilej łowiecki na tej połaci kraju i tu osiadłem. Ot, macie przyjaciela, całą moją historję. Świat szeroki, ale mi na nim ciasno, djabeł mi ciasno!

Zaśmiał się przy ostatnich słowach swoim szczerym, dziecięcym śmiechem.

— Yes, widzę, że może być człowiekowi ciasno — rzekł Burton.

Lampa naftowa poczyniała kopeć i chłód się zakradł do izby.

— Czy nie sądzisz przyjacielu, że byłby czas spocząć? — zapytał Burton.

— Tak, ale psy trzeba nakarmić — moje psy...

— Już zrobione — rzekł Johnson. — Gdym je zagnał do szopy, dałem im dość mięsa. Wiesz, że u nas psy nie głodują.

— Dziękuję ci.

— A co zrobimy z tą kobietą? — zapytał Burton.

— Damy jej jeść i zamkniemy w tej izbie bez okien — odparł Johnson. — Ztamtąd nie ucieknie na pewno.

Sanduski podszedł do kobiety i zapytał po indjańsku:

— Głodna jesteś?

Kobieta mileżała.

— Masz tu chleb i mięso. Bierz i jedz — rzekł Sanduski, podając jej pożywienie.

Indjanka odepchnęła podawane mięso i chleb. Sanduski nie nalegał.

— Jutro będzie jadła — rzekł z uśmiechem i położył wszystko na stole. — A teraz, pójdziemy spać. Ty mała, zabieraj się — rzekł do Indjanki — pójdiesz do drugiej izby.

Johnson otworzył drzwi do następnej izby. Indjanka powoli zeszła z pryczy i zezując oczyma podejrzliwie, poszła posłusznie.

— Daj jej futro, Johnsonie — rzekł śmiejąc się, Burton — aby nie zmarzła.

— Dobranoc — rzekł Sanduski i powalił się na pryczę, z której przed chwilą zeszła Indjanka.

II.

## TAJEMNICZY ŚLAD.

Błede rozbłyski na niebie wskazywały, że dzień już nastał. Sanduski pożegnał załogę Fortu Confidence i ruszył do domu. Wypoczęte psy rwały rąco; tabogan ślizgał się po gościńcu bezkresnym, pozostawiając za sobą szeroką bruzdę, jak ranę, na równej i białej karcie śnieżnej, która zdawało się, nie miała początku, ani końca.

Na siódmej mili od Fortu Confidence, gdzie teren był falisty i co chwila się załamywał, psy zwolniły bieg, brodząc w głębokim, a sypkim śniegu, który wiatry ze wzgórz zwiały w doliny.

Sanduski wstrzymał zaprzęg, przypiął szerokie krótkie narty, i posuwał się pomału, obok taboganu grzęznącego co chwila w świeżych zaspach.

— Nie tak psów nie męczy — rzekł ze złością sam do siebie — jak taka właśnie droga. Gdybym wiedział, że na tym szlaku spotkam się z taką przyjemnością, ominałbym wzgórze.

Na dziewiątej mili zatrzymał psy, aby oopoczęły. Pas falistego terenu się kończył i teraz dopiero mógł Sanduski ruszyć całą siłą naprzód.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Kronika gdyńska

## Stały dyżur lekarski i Pogotowie ratunkowe

Osiągnąć można o każdej porze. Telefon 12-40.

## Straż pożarna Tel. 17-08.

## Lekarz portowy

w Kapitanacie portu od godz. 11—13.

## Dyżur Elektrowni

ul. Starowiejska, Tel. 29-67.

## Bibl. T. C. L.

ul. Świętojańska 12, otwarta od 10—12 i od 15—19.

## Żeńska Szkoła Przynsposobienia Zawodowego Tow. Szkoły Handlu Morskiego i Techniki Portowej w Gdyni.

Kurs jednoroczny

Rozpoczęto zapisy: 1) Wydział Gospodarstwa Domowego. 2) Wydział Kraiewiecko-Bielizniarski.

Do szkoły przyjmuje się młodzież płci żeńskiej w wieku od 13—17, po ukończeniu szkoły powszechnej.

Dla uczenie zamiejscowych internat.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela, oraz bezpłatnie prospekty wysyła Sekretariat Towarzystwa Gdynia, Morska 79, telefon 16-40.

## Wycieczka w okolice Kartuz

Gdyński Oddział poznańskiego Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Handlu i Przemśle, organizuje w dniu 19-go b. m. wycieczkę pociągiem popularnym do Wieżycy, nad uroczę jezioro Ostrzyckie. Wycieczka urozmaicona emocjonującymi atrakcjami. Dancing-bar, fotograf, orkiestra i wiele niespodzianek. Gwarancją zadowolenia poprzednie wycieczki do Garcza i Żarnowca. Koszt wycieczki i przejazd w dwie strony, tylko zł 3.75. Zapisy przyjmuje Biuro Podróży: Wagons Lits-Cooek, Gdynia, ulica Podjazdowa.

## Szkoła 6-klasowa powszechna Prywatna i Radosne Przedszkole Ireny Górskiej

z dniem 1-go sierpnia br. zostaje przeniesiona do nowego lokalu przy ul. 10-go Lutego nr. 32 róg Podjazdowej na 1 piętro. Kancelaria czynna codziennie od 3-iej do 6-tej po p. i przyjmuje zapisy dzieci na rok szkolny 1934/35 do kl. I, II, III, IV. i przedszkola od lat 3-eh.

Oprócz programu szkolnego: rytmika i plastyka przy muzyce. Na żądanie języki obce i muzyka. Indywidualizm dziecka uwzględniony. Ilość miejsc ograniczona. Lekeje rozpoczynają się 20-go sierpnia. Telefon 15-60.

## Nowa placówka

Przy zbiegu ulic 10-go Lutego i 3-go Maja otwarto nową placówkę p. n. „Polskadykta” — sprzedaż po cenach fabrycznych dykt, fornierów i skrzyń wszelkiego rodzaju. Firma ta używa materiałów wyłącznie krajowych, dzięki czemu pieniądź zostaje w Polsce, a robotnik ma zatrudnienie. Bliższe szczegóły o tej firmie w dziale ogłoszeń dzisiejszego numeru.

## Dziennikarze polscy z zagranicy

W ubiegłą niedzielę, z okazji Zjazdu Delegatów na Zjazd Polaków z zagranicy, bawiło w Gdyni 32 dziennikarzy polskich reprezentujących polską prasę zagraniczną, a mianowicie: Stany Zjednoczone — pp.

Tadeusz Kozak (Stow. Wydawców), Stanisław Gąsiorowski („Dziennik dla Wszystkich” Buffalo), Ludwik Leśnicki („Wiadomości Codzienne” Cleveland), Artur Waldo (Stevens Point), Edmund Wołczyński („Rekord Codzienny” Detroit), Marcin Kędziora („Kurjer Polski” Milwaukee), Helena Mińczewska („Southconde New Temps”), M. Królówna („Nowiny Polskie” Milwaukee), Ks. red. Aleksander Syski („Przegląd Katolicki”), Czesław Łukaszewicz („Ameryka Echo”).

Z Francji: pp. red. Florjan Miedziński („Narodowiec” Lens), Sąsiadek („Głos Wychodźcy” Lille), Edmund Strauch z małżonką („Piłsudezyk” Paryż), St. Moszczyński („Ognisko” Paryż), Tadeusz Hanusz, Stanisł. Krawczewski („Ilustracja Polska”).

Z Litwy: p. red. Tadeusz Kattelbach (koresp. „Gazety Polskiej”).

Z Rumunii: p. red. Stanisław Knauss („Kurjer Polski w Rumunji”).

Z Czechosłowacji: Ks. red. Karol Krzywań („Ewangielik” Czeski Cieszyn), ks. red. Emantel Tlałka („Przyjacieli Dzieci”), Paweł Lipka („Nasz Kraj”), Jan Gołombek („Przewodnik Strażacki”).

Z Łotwy: Henryk Tomaszewicz („Nasz Głos” Dynaburg).

Z Niemiec: Jan Langowski („Nowiny Codzienne”), Eleonora Bednarkiewicz („Głos Pogranicza i Kaszub”), Czesław Tabornacki („Dziennik Raciborski”), Seweryn Pieniężny („Mazur”), Stefan Dziamski („Dziennik Berliński”), Marjan Kwiatkowski („Naród”), Stefan Zewirek („Polak w Niemczech”), Władysław Wardyński („Mały Polak w Niemczech”) i Kazimierz Czerwiński („Poradnik Nauczycielski”).

## Z komisji rozbudowy miasta

Dnia 11-go sierpnia b. r. odbyło się w Komisarjacie Rządu posiedzenie komisji dla spraw rozbudowy miasta i portu w obecności i pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Zyndram-Kościalkowskiego. W konferencji brali udział: wice-minister spraw wewn. Wł. Korsak, wojewoda pomorski St. Kirtiklis, dyr. departamentu morskiego Możdżeński, Komisarz Rządu mag. Fr. Sokół, z Urzędu Morskiego naczel. wydz. budowy portu inż. Wenda, oraz szereg innych osób. Na zebraniu omawiano najaktualniejsze sprawy budowlane miasta Gdyni.

## Wycieczka Francuzów

W ubiegłym tygodniu bawiła w Gdyni wycieczka turystów francuskich przybyłych z Hawru na statku „Colombi”. Turycy zwiedzili port i miasto.

## Delegaci Polaków z zagranicy

W ubiegłą niedzielę przybyli do Gdyni delegaci Polaków z zagranicy biorący udział w II-gim Zjeździe, który się odbył w Warszawie. Do Gdyni przybyło 250 delegatów, których serdecznie witano przed dworcem morskim, gdzie się zebrały nasze towarzystwa i organizacje ze sztandarami i orkiestrą. Krótkim przemówieniem powitał delegatów zjazdu komisarz Rządu Sokół w otoczeniu wicemarszałka Jana Dębskiego, komandora Frankowskiego i całego komitetu, poczem orkiestra odegrała hymn narodowy. Imieniem delegatów dziękował za powitanie dr. Wolff, poczem spożyto śniadanie, po którym została odprawiona uroczysta Msza św., następnie zaś ks. dziekan Turzyński wygłosił podniosłe kazanie.

Po mszy św. odbyło się posiedzenie walnego zjazdu delegatów. Po posiedzeniu prezes Hełczyński dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej o utworzeniu Światowego Związku Polaków, która została wmurowana w hallu dworca morskiego. Napis jej brzmi: „W dwudziestą rocznicę rozpoczęcia zbrojnej walki o niepodległość, w roku powołania do życia Światowego Związku Polaków, delegaci 8 milionów Polaków z zagranicy, zebrani w wielkim porcie wolnej Ojczyzny, postanawiają wznieść „Dom Polaka” zagranicą dla zadokumentowania jedności narodu polskiego na obu półkulach”. Po obiedzie zwiedzono porty handlowe i wojenny oraz miasto.

## Pomorska Szkoła Sztuk Pięknych w Gdyni, przy ul. Pomorskiej 18

rozpoczyna nowy rok szkolny dla początkujących i zaawansowanych. Wykłady, oraz zajęcia praktyczne rozpoczynają się z dniem 1-szym września r. 1934. Zapisy przyjmuje sekretariat Szkoły pod wyżej wskazanym adresem osobiście lub pismem.

## Na powodzian

Gdyński komitet niesienia pomocy powodzianom pracuje intensywnie, aczkolwiek bez rozgłosu. Do dnia 10-go sierpnia przekazano do krakowskiego komitetu około 50,000 złotych w gotówce i darach około 10,000 zł. W najbliższych dniach ogłoszona będzie lista ofiarodawców, Ponieważ potrzeby są wielkie, prosimy dalej składać ofiary.

## Pomorska Szkoła Sztuk Pięknych ul. Pomorska 18

rozpoczyna nowy rok szkolny z dniem 1 września b. r. Duży napływ uczeni i uczniów, oraz zaawansowanych miłośników malarstwa i rzeźby — dowodzi, że zasłużona ta placówka, którą powołał do życia przed 12-tu laty w Grudziądzu ceniony artysta prof. Wacław Szeblewski, cieszy się niesłabnącym zaufaniem społeczeństwa. P. S. S. P. w krzewieniu regionalizmu w sztuce wybiła się na czoło spośród wszystkich placówek kulturalnych Pomorza.

## Nowy skuner harcerski

Główna Kwatera Zw. Harcerstwa Polskiego nabyła w Kopenhadze skuner długości 42 m., szerokości 8,20 mtr., o zanurzeniu 380 ctm. Skuner jest trójmasztowy, o pojemności 275 ton.

## Oryginalna załoga statku

Przybył z Rotterdamu do portu gdyńskiego angielski statek „Farnham” o pojemności 2.053 t. r. n., którego załoga składa się z 23 osób należących aż do siedmiu narodowości, a mianowicie 8 Włochów, 6 Estończyków, 4 Anglików, 2 Jugosłowian, 1 Polaka, 1 Hiszpana, 1 Bułgara, Kapitanem statku jest Włoch.

## „Pułaski” płynie do Gdyni

Dnia 1-go sierpnia b. r. wypłynął z New Yorku polski statek „Pułaski”, należący do Linji Gdynia—Ameryka i zawinie do Gdyni dnia 21-go sierpnia. Na statku jedzie 196 pasażerów.

## Otwarcie „Oazy”

Dnia 14-go sierpnia b. r., otwarto w Gdyni piękny lokal rozrywkowy „Oaza”, w którym się mieści teatr variete pod dyrekcją p. Zdzisława Kochańskiego. Program jest zawsze doborowy. „Oaza” mieści się przy ulicy Abrahama.

## Ceny rynku targowego w Gdyni

Na gdyńskim rynku targowym kształtowały się ceny w tygodniu bieżącym, jak następuje:

### Ryby świeże:

Dorsze 5 funtów	1 zł
Flondry 1 funt	25 gr
Płocie 3 funty	1 zł
Okonie 1 funt	60 gr
Szczupaki 1 funt	1.20 zł
Liny 1 funt	1.20 zł
Raki mendel	1.50 zł

### Śledzie solone:

Śledzie szkockie 1 sztuka	8—15 gr
Śledzie angielskie	25 gr

### Owoce:

Jabłka za funt	25—40 gr
Gruszki „ ”	20—35 gr
Śliwki „ ”	30—40 gr

### Warzywa:

Pomidory za funt	20—50 gr
Ogórki zielone za funt	15—18 gr
Kapusta (świeża) za funt	10—12 gr
Cebula (pęczek)	10—11 gr
Grzyby (świeże) za funt	35—40 gr

# ◆ Przewodnik po wybrzeżu ◆

## Gdynia

### Artykuły kąpielowe

bielizna - trykoty nowości damskie, P. Anflinkowa, ul. Św-Jańska 13.

### Bursztyny

Bursztyny naturalne po cenie wprost fabrycznej (najtaniej) poleca fabryka bursztynów. Piotr Trześniak obok dworca róg ul. Starowiejskiej i Kolejowej.

### Bławaty

Konfekcja - bławaty - artykuły - kąpielowe. Nikodem Kapuściński, Plac Kaszubski 5.

### Dykta

Sprzedż po cenach fabrycznych: dykt, fornierów i skrzyń wszelkiego rodzaju. „Polskadykta”, Gdynia, ul. 10 Lutego, róg 3-go Maja. Telefon 10-58.

### Dentyści

Biedermann Teofil, dentysta, ul. Św-Jańska.

Bochiński Teofil, dentysta, ul. Abrahama.

Duszyńska, dentystka, Sk. Kościuszki, dom Kasy Chorych.

Mampe Paweł, dentysta, ul. Portowa.

Pietroń Stefan, dentysta, ul. Św-Jańska 81, m. 4.

### Dancing

Restauracja - Kawiarnia „Feniks” Gdynia, ul. Świętojańska 61.

### Drzewo

Bracia Jurkiewicz, skład i obróbka drzewa — materiały budowlane, ul. Śląska 7. Tel. 14-76

### Elektrotechnika

„Elektrohurt” Sp. z o.o. tel. 12-66, ul. Abrahama 17, posiada na składzie wszelkie artykuły elektrotechniczne po cenach konkurencyjnych.

### Futra

Pierwszy specjalny skład futer, Gdynia, ul. Starowiejska 22. „Dom Futrzany,” Sikorzyńska. Wykonuje się wszelkie prace w zakresie kuźnictwa wchodzące, siły wysoko wykwalifikowane. Tamże przyjmuje skóry do garbowania i farbowania.

### Galanteria

Hurtownia galanterji, bławatów, konfekcji. Ceny bardzo niskie. G. Brenner, ul. Abrahama 5.

### Galanteria męska

Galanteria i konfekcja, Nowacki Czesław, ul. Starowiejska 7, tel. 26-73.

Krawaty - kapelusze - koszule - Marcelli Dziennik, ul. Św-Jańska 11.

### Hotele

Hotel Morski, Kamienna Góra, tel. 14-40.

Hotel A. Słupski, ul. Podjazdowa, tel. 14-11.

Hotel, Restauracja „Dom Zdrojowy”, Kamienna Góra, tel. 15-32.

### Herbata

„Cejlon” Specjalność: herbaty, kawy i kakao. Gdynia, ulica Świętojańska 33/35.

### Kawa

W. Machwitz - Palarnia Kawy Gdynia - ulica Lipowa nr. 3. Tel. 28-15

### Kąpiele

Ciepłe kąpiele morskie, Dom Zdrojowy.

### Księgarnie

Pierwsza księgarnia i skład papieru, Winnicki, pl. Kaszubski 8.

## Alhambra - Variété

Alhambra - Variété codziennie atrakcyjne występy sił polskich i zagranicznych pod dyrekcją Zdzisława Kochańskiego, ul. 10 Lutego,

### Lekarze

Dr. med. Binek Leon, specjalista chorób skórnych i pęcherza, ul. Św-Jańska 21.

Dr. med. Bobkowski Stanisław, specjalista chorób kobiecych i wewnętrznych, ul. Św-Jańska (naprzeciw kościoła).

Dr. Działowski Alfred, okulista ul. Starowiejska, dom Szmidt.

Dr. med. Flisowska Amalja, specjalistka chorób dziecięcych, Skwer Kościuszki.

Dr. med. Flisowski Aleksander, choroby wener. i kobiece. Skwer Kościuszki.

Dr. med. Gerwel, specjalista chorób gardła i nosa ul. Świętojańska, róg ul. Kwiatkowskiego.

Dr. med. Herzberg Henryk, choroby wewnętrzne, ul. Starowiejska (dom Bata).

Dr. med. Kączkowska Zofja, choroby wewnętrzne, ul. Żeromskiego.

Dr. med. Krzyżanowski Jerzy, ginekolog ul. 10 Lutego 21.

Dr. med. Maciejewski Czesław, specj. chirurg, ul. Starowiejska.

Dr. med. Mierzejewska, Wiesława specjalistka chorób dziecięcych, Kamienna Góra, willa „Japońska Górka”.

Dr. Mikiciński Miron, chirurg, ul. 10 Lutego.

Dr. med. Modrzejewski, specjalista chorób kobiecych, ul. Św-Jańska 37.

Dr. med. Oehlrich Wiktor, prakryk, ul. 10 Lutego.

Dr. Reichert Roman, zakład rentgenologiczny, ul. Zygmunta Augusta, Z.U.P.U. m. 60.

Dr. med. Rychliński Stanisław, specjalista chorób kobiecych, ul. 10 Lutego (vis a vis poczty).

Dr. med. Skowroński Br., praktyk dyr Szpitala Sióstr, ul. Świętojańska, róg ul. Kwiatkowskiego.

Dr. med. Silberstein, specjalista chorób skórnych i płciowych, Starowiejska 47 (dom Jaworowicza).

Dr. lek. Stankiewicz Józef, nac. Wydziału, ul. Starowiejska.

Dr. med. Smolin Paweł, praktyk. Plac Kaszubski, dom Kurra.

Dr. med. Szlicheński Wacław, specjalista chorób skórnych i pęcherza, ul. Św-Jańska 16, II p.

Dr. lek. Szpakowski Benedykt, specjalista chorób płucnych, ul. Św-Jańska 50, II p.

Dr. med. Tomaszunas Łucjan, praktyk, ul. Św-Jańska, dom Polskarob.

Dr. med. Uniszowski, chirurg, ul. Św-Jańska, dom Stankiewicza.

### Lekarze dentyści

Dr. med. et phil., Cyłkowski Bol., stomalog, ul. Zyg. Augusta Z. U. P. U.

Misjon Marja, lekarz dentysta, ul. Św-Jańska, dom Kowalczykowej.

Przysiecka Kazimiera, lekarz dentysta, ul. 10 Lutego.

Sosnowska Zofja, lekarz dentysta, ul. Władysława IV, dom Z.U.P.U. m. 18.

### Lustra - Szkło

Stefan Skarplik Gdynia, ul. Św-Jańska 59, tel. 22-11, hurt i detal.

### Notariusze

Notariusz Chudziński Henryk, Starowiejska.

Notariusz Jackowski Edward, ul. Świętojańska 17.

## Poszukuję

3 pokoje z kuchnią i łazienką, w centrum miasta na 1 lub 2 piętrze.

## Zgłoszenia do

## Administracji

pod nr. 1227



## Obuwie

Wytworne obuwie A. Ziółkowski, ul. Św-Jańska 15.

## Piekarnia Morska

Franciszek Kwiczór, Gdynia Morska 164. Poleca wyborowe pieczywo wszelkiego rodzaju.

## Pracownia pasów i biustonoszy „Janina”

Gdynia ul. 10 Lutego 39, tel. 24-76. Wykonanie szybkie i solidne.

## Rękawiczki

Najmodniejsze w wielkim wyborze, tylko u W. Korzun, ul. Świętojańska 46, vis a vis F-y Pluton, szybkie pranie i naprawa.

## Restauracje i Hotele

„Polonia” ul. Św-Jańska, kuchnia polsko-francuska, dania barowe à la fourchette.

## Rowery

Rowery Wiktorja, Opel, Original, Rekord. Patefony i płyty w największym wyborze do nabycia w firmie „Sport”, ul. Starowiejska 19, tel. 10-97.

## Radjo - odbiorniki

— sprzęt. Naprawa. Akumulatory samochodowe, motocyklowe, radjowe. Ładownia. „Uniwers” — Gdynia, Starowiejska 40, tel. 10-82.

## Sukna

Karol Jankowski i Syn oddział w Gdyni, ul. Świętojańska 34, tel. 18-29. Najprzedniejsze gatunki materiałów męskich. Ceny ściśle fabryczne.

## Hel

Artykuły kąpielowe. Bławaty. Obuwie. Artykuły damskie i męskie w wielkim wyborze poleca B. Miotk, Hel, ul. Wiejska 73.

Pierwsza Księgarnia i skład papieru, ul. Wiejska 18, wł. Winnicki z Gdyni.

Apteka i Drogerja Mazurkiewicz E., ul. Wiejska 3, tel. 22.

## Wejherowo

Apteka pod Orłem, pl. Wejhera 27, tel. 21.

Apteka Zielona, ul. Sobieskiego 16, tel. 44.

Hotel „Metropol”, ul. Sobieskiego 67, tel. 58.

Komunalna Kasa Oszczędności Wejherowa, ul. Sobieskiego 8, tel. 19.

## Puck

Apteka, Rynek 27, tel. 11.

Wędzarnia Ryb, Budzisz Antoni, ul. Morska 7, tel. 66.

Hotel Dworcowy, ul. Hallera 1, tel. 8

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Pucka, tel. 28.

Mleczarnia Zelistrzewo, tel. 50.

## Jastarnia

Kohnka Juljusz, wędzarnia ryb, tel. 7.

Berendt Janina, willa „Janina”, Bór, tel. 10.

„Pomorzanka”, hotel. i restauracja, tel. 5.

## Kuźnica na Helu

Restauracja - wędzarnia i handel ryb, Kondel Zygfryd, tel. 2.

## Reklama

## w „Latarni Morskiej”

opłaca się, gdyż czyta ją

nie tylko

Gdynia i Wybrzeże,

lecz

cała Polska.

„Latarnia Morska”

jest

NAJPOCZYTNIEJSZYM

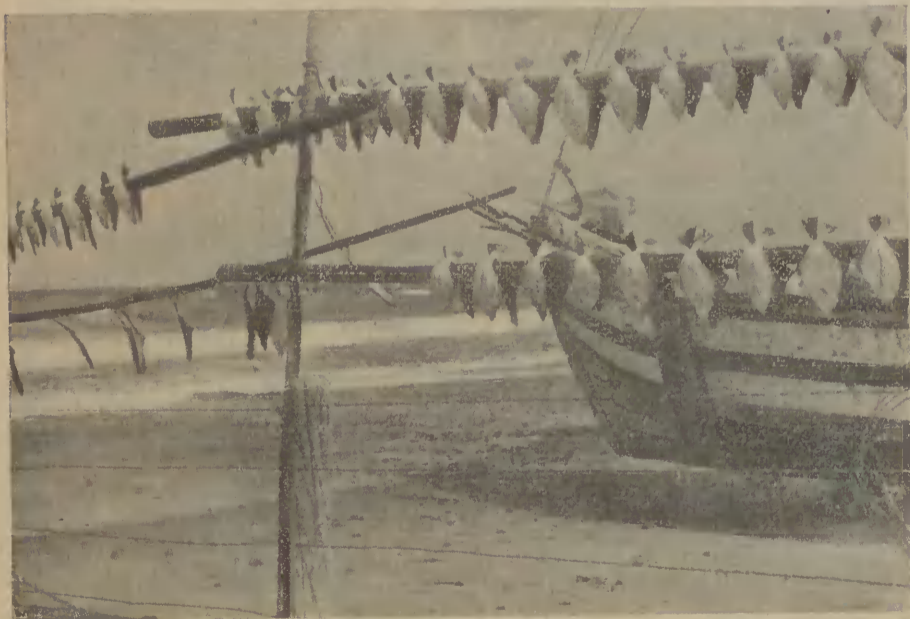
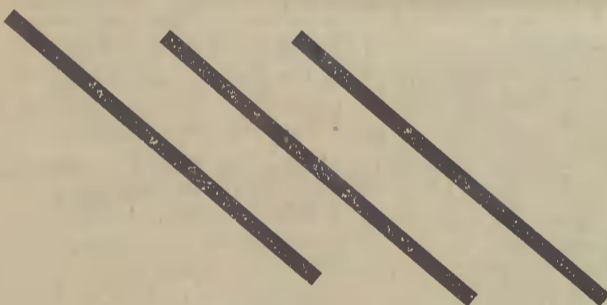
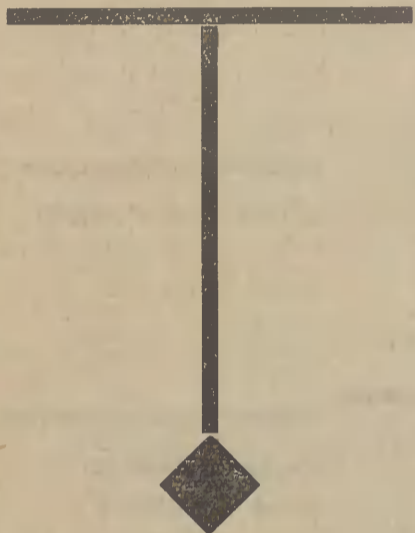
TYGODNIKIEM

na wybrzeżu polskim

# Składajcie ofiary na powodzian

# Z wiatrem w zawody

Wspaniałe i wabiące jest piękno morza, szczególnie, gdy się człowiek puszcza w zawody na dobrze użaglonym yachecie.



## Po obfitym połowiu

Dary morza polskiego bywają czasami obfite, szczególnie w czasie dobrego sezonu. Zdjęcie nasze przedstawia rezultat obfitego połowu flonder.

**Abonament:** Mies. 1.00 zł; Kwart. 3.00 zł; Pólr. 6.00 zł; Roczny 10.— zł. W Stanach Zjednocz. Am. Pólr. półr. \$ 2½; Roczny \$ 5.—. W innych państwach kwartalnie 5.— zł. (Włącznie koszt przesyłki).

**Ceny ogłoszeń:** W tekście na stronie 3-łamowej wiersz milimetrowy 40 groszy. Cała strona 450 złotych. Na stronie 4-łamowej w ogłoszeniach drobnych jeden wiersz 35 groszy. Komunikaty i notatki w kronice 50 groszy za wiersz. Teksty artykułowe 1 złoty za wiersz milimetrowy. Przy ogłoszeniach kilkurazowych rabaty. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, lub powtórzenia ogłoszenia bezpłatnie. Uzasadnione reklamacje będą uwzględnione jeżeli są wniesione do dni czterech po wyjściu nr. pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Purwin, Gdynia-Chylonja. Wydawca: Wydawnictwo „Latarni Morskiej” w Gdyni, Starowiejska 35. Konto P. K. O. Nr. 205-448. — Tel. 23-22  
Druk: „Balto-Polak” Zakłady Graficzne i Wydawnicze w Gdyni.